10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 41.

Kraków, czwartek 20 lutego 1941 r.

Na morze Śródziemne zwrócone oczy całego świata

Berlin a polityczne wydarzenia ostatnich dni.

Berlin, 19 lutego. Zbliża się wiosna, a wraz z nią wzrasta zaniepokojenie ludzi i... polityków. W tych dniach oczy opinji światowej były zwrócone na **etapy podróży, podjętej przez generała Franco, w ciągu której odbył on spotkania z Mussolinim i marszałkiem Pétainem, oraz na Salcburg, gdzie bawili ministrowie jugosłowiańscy Cwetkowicz i Markowicz na konferencji u kanclerza Rzeszy.**

Fabryka plotek i pogłosek idzie znowu pełną parą. W ostatnich czasach zdawało się, że coś się w tej maszynerji psuje, ponieważ wszystko zdawało się obracać około jednego pytania:

kiedy się to zacznie?

Wydarzenia polityczne i dyplomatyczne przyczyniły się do tego, że produkcja pogłosek przybrała znowu większe i o wiele bardziej urozmaicone rozmiary.

Właściwie niema wiele sensu w zajmowaniu się pogłoskami, przynoszonemi przez angielskie dzienniki i agencje prasowe, ponieważ nie mają one istotnej treści, gdyż nie umieją utrafić w sedno rzeczy. W polityce trzeba patrzeć na sprawy realnie, a nie opuszczać się wyłącznie na kombinacje.

Przecież interesy zawiera się tylko na podstawie realnych faktów, a polityka jest wielkim interesem, w którym niejednokrotnie toczy się stawka o losy licznych narodów. Natomiast kombinacje angielskie są nierealne, a to z następujących powodów:

1) **Nie uwzględniają one elastyczności dyplomacji osi,** oraz umiejętności stosowania wciąż nowych metod politycznych i dyplomatycznych.

2) Zapominają, że inicjatywa znajduje się nie po stronie angielskiej, lecz po stronie Niemiec.

3) Przeceniają znaczenie Anglji w świecie.

4) Stanowią jedynie odzwierciedlenie życzeń i pragnień angielskich, natomiast nie liczą się z celami narodów, biorących udział w rozgrywkach politycznych i dyplomatycznych, względnie wojskowych.

5) Stanowią one obraz zdenerwowania, panującego w Anglji, zdenerwowania, które przez tworzenie stale nowych kombinacyj, doniesień i pogłosek stara się podniecić nerwy Anglików, aby broń Boże nie osłabło naprężenie nerwów i nie wystąpiły na jaw objawy zmęczenia.

Z tego powodu nie warto poświęcać większej uwagi temu, co myśli się w Anglji o ostatnich wydarzeniach dyplomatyczno-politycznych. Komentarze te obracają się pomiędzy dwoma skrajnemi biegunami, mianowicie, że oś nie osiągnęła niczego, względnie, że oś dopięła wszystkiego tego, co chciała. Dopiero między temi dwoma biegunami leżą rozmaite odcienie tych skrajności.

O wiele bardziej interesującem wydaje się nam zajęcie się **opinją, wyrażaną o toczących się wypadkach w krajach, biorących w nich czynny udział.** Spojrzenia całego świata zwracają się niewątpliwie na **Morze Śródziemne.** Oprócz wydarzeń z dziedziny dyplomatycznej, bezwzględnie również wydarzenia wojskowe na tym terenie stanowią magnes przyciągający wzrok opinji światowej. W każdym razie wszędzie zdają sobie sprawę z tego, że

fakty polityczne silnie przesłoniły w ostatnich dniach wydarzenia wojenne.

Nie ulega wątpliwości, że wiadomość, iż Franco udaje się do Włoch, podziałała w sposób sensacyjny. W krajach stojących pod wpływami propagandy angielskiej, a więc w angielskiem Imperjum, oraz w Stanach Zjednoczonych panowała bardzo silna tenedncja do — że się tak wyrazimy — **odpisania Hiszpanji z rachunku mocarstw osi.**

Oddawano się temu złudzeniu, że morze Śródziemne jest dla narodów śródziemnomorskich raczej elementem dzielącym, jak łączącym, a przecież właśnie to spotkanie ujawniło się w bardzo silnym stopniu za pośrednictwem komunikatów, opublikowanych na ten temat z oficjalnej strony włoskiej, hiszpańskiej i francuskiej, że **morze Śródziemne raczej łączy, jak dzieli Włochy i Hiszpanję, jak również dzisiejszą Francję,** oraz że fakt istnienia takiego łączącego czynnika musi posiadać odpowiedni wpływ na stan interesów i poczynania tego kraju, który nie należy do wspólnoty śródziemnomorskiej — mamy tu na myśli Anglję.

Znane spotkania w Birdighera i Montpellier wykazały niedwuznacznie, że ideały łączące włoskie Fascio oraz hiszpańską Falangę są silniejsze, niż życzenia i nadzieje angielskie, a nawet niż rzekoma angielska uprzejmość. Równocześnie jednak okazało się, że

nowa Francja zrozumiała, iż w jej własnym interesie leży polityka dobrych stosunków sąsiedzkich,

interesu zaś tego nie powinna szukać w nastawieniu antywłoskiem i antyhiszpańskiem, a skłaniającem się ku Anglji.

Jakkolwiek spotkania te nie dotyczą bezpośrednio Niemiec, to jednak

wywołały one w Berlinie bardzo duże zainteresowanie,

przyczem z sympatją śledzono rozmowy, toczone przez wodzów obu zaprzyjaźnionych narodów. Równocześnie nie zamykano oczu na to, co się rozgrywało w Montpellier, gdzie były ambasador francuski w Madrycie a obecny szef państwa marszałek Petain powitał gen. Franco.

Niemniej znamiennem jest to, co oświadcza się zarówno w Berlinie, jak i w Belgradzie na temat wizyty ministrów jugosłowiańskich Cwetkowicza i Markowicza. Jakkolwiek nie posiadamy jeszcze wiadomości na temat szczegółów tych rozmów, to jednak zarówno w Belgradzie, jak i w Berlinie **podkreśla się doniosłość tych rozmów.** Wskazuje się przy tej sposobności **na dobre stosunki, istniejące między Niemcami i Jugosławją od czasu wojny światowej,** szczególnie w dziedzinie gospodarczej, a równocześnie podkreśla się, że też i w dziedzinie politycznej nie ujawniły się nigdy zasadnicze różnice zdań.

Zupełnie podobnie, jak strona niemiecka ujawniła zrozumienie dla dążeń do zjednoczenia narodów jugosłowiańskich, taksamo też ze strony jugosłowiańskiej nie ujawniono żadnego sprzeciwu wobec zjednoczenia szczepów niemieckich, jak np. w czasie przyłączenia Austrji do Rzeszy.

Dodać należy również fakt, że polityka niemiecka może zapisać na swoje dobro **ułatwienie Jugosławji drogi do polepszenia jej stosunków z Węgrami, Bułgarją i Rumunją,** gdyż jak stwierdzają w Belgradzie, polityka Jugosławji jest wyłącznie oparta na zasadach pokojowych, szukając ścisłego porozumienia, zwłaszcza ze swoimi dwoma wielkimi sąsiadami Niemcami i Włochami, nie życząc sobie równocześnie wyłączenia od tego porozumienia reszty sąsiadów.

Rozmowy w Salcburgu toczyły się właśnie w duchu takiego ścisłego porozumienia. Z ostrożnych aluzyj zarówno ze strony niemieckiej, jak i jugosłowiańskiej wynika przytem niedwuznacznie, że

zagadnienia stanowiąc przedmiot dyskusji zostały rozwiązane ku obopólnej zgodzie.

Oznacza to, że z wyjątkiem Grecji, która przecież prowadzi wojnę z Włochami — na podstawie tego wszystkiego, co zaszło w ciągu ostatnich miesięcy, tygodni i dni **Bałkany opowiadają się zgodnie za podstawowemi założeniami paktu trzech, zawartego między Niemcami, Włochami i Japonją i dostosowuje swą politykę do tych założeń.** To samo bowiem, co się odnosi do Jugosławji, można również powiedzieć w odniesieniu do Słowacji, Węgier i Bułgarji.

Właśnie jeżeli chodzi o Bułgarję, krążyły w ostatnich dniach najróżnorodniejsze pogłoski, puszczane w świat przez angielską propagandę i politykę. Anglja która przez odwołanie swojego posła w Bukareszcie usiłowała wywołać wrażenie w świecie, starała się podobnie i w Bułgarji odegrać jakąś rolę, posługując się napuszonemi frazesami. Frazesy te jednak nie wywierają na nikogo już wrażenia.

W tym czasie więc, kiedy kraje bałkańskie stoją zwarcie swojemi sympatjami i interesami politycznemi po stronie mocarstw osi, Grecja wyłącza się z ich koła.

Rząd turecki śledził uważnie rozwój sytuacji międzynarodowej, przyczem już od szeregu miesięcy przestrzegał dużej wstrzemięźliwości. Sojusznik Turcji, Anglja, poczęła snuć od pewnego czasu pewne głuche podejrzenia, które wczoraj wieczór stały się rzeczywistością.

Turcja bowiem oraz Bułgarja zawarły układ, w którym zdeklarowały przyjaźń obu krajów, oraz stwierdziły chęć utrzymywania wzajemnych dobrych sąsiedzkich stosunków.

Turcja tym krokiem włączyła się solidarnie do zasadniczej podstawy polityki państw bałkańskich, polegającej **na wyeliminowaniu z Bałkanów wojny, a temsamem i Anglji.**

Opinja światowa powitała ten układ jako ciężki cios dla planów brytyjskich. Zrozumiałem jest, że deklaracja bułgarsko-turecka **została powitana w Niemczech z pełną życzliwością,** ponieważ Niemcy, w przeciwieństwie do tego, co nieustannie stwierdza propaganda brytyjska, **zawsze dążyły do zagwarantowania pokoju na wszystkich odcinkach, pokoju przynoszącego korzyści wszystkim jego uczestnikom.**

Te punkty widzenia stanowią więc powód, dla których w Berlinie przyjęto życzliwie fakt, jaki rozegrał się w Ankarze.

W chwili więc, kiedy w ostatnich dniach spojrzenia całego świata skierowały się na wybrzeża morza Śródziemnego, w Niemczech mimo zainteresowania wypadkami na tym terenie, nie zapomina się o Anglji.

Bułgarsko-turecka deklaracja przyjaźni i pokoju.

Sofja, 19 lutego. **Bułgarska agencja telegraficzna podała w poniedziałek wieczór do wiadomości następujący komunikat rządowy:**

„Rządy Bułgarji i Turcji porozumiały się co do równoczesnego opublikowania w Sofji i Ankarze następującej deklaracji:

Rządy Turcji i Bułgarji, po stwierdzeniu pomyślnych rezultatów wielokrotnej wzajemnej wymiany poglądów, doszły do przekonania, że w ich wspólnym interesie i dążeniach leży dalsze utrzymanie stosunków zaufania i przyjaźni pomiędzy obu krajami.

Rządy Turcji i Bułgarji pozostały wierne łączącemu je paktowi przyjaźni, stanowiącemu gwarancję nienaruszalnego pokoju, oraz szczerej i wieczystej przyjaźni między obu krajami. Rządy Turcji i Bułgarji, w oparciu o szczerość swych stosunków politycznych, służących ku utrzymaniu pokoju i ładu, w drodze wzajemnego poszanowania bezpieczeństwa, **postanowiły przystąpić do wymiany poglądów,** przyczem, nie naruszając swoich zobowiązań, wynikających z traktatów z innemi krajami, osiągnęły porozumienie w następujących punktach:

1) **Turcja i Bułgarja uważają za niezmienny fundament swej polityki zagranicznej powstrzymanie się od wszelkiej agresji.**

2) Oba rządy żywią wobec siebie jak najbardziej przyjazne zamiary i zdecydowane są w dalszym ciągu **utrzymać i rozwijać dobre sąsiedzkie stosunki, oparte na wzajemnem zaufaniu.**

3) Oba rządy oświadczają gotowość opracowania warunków wstępnych dla możliwie największego **rozszerzenia swoich wzajemnych stosunków handlowych, harmonizujących z ich strukturą gospodarczą**

4) Oba rządy mają nadzieję, że **prasy obu krajów kierować się będą w swych wynurzeniach duchem przyjaźni i wzajemnego zaufania,** którego ponowne stwierdzenie stanowi przedmiot obecnej deklaracji".

Głosy prasy amerykańskiej.

(=) **Nowy Jork,** 19 lutego. — Dzienniki Stanów Zjednoczonych notują fakt podpisania deklaracji o nieagresji między Turcją i Bułgarją, jako sensacyjne wydarzenie, określając go jako swojego rodzaju dyplomatyczną klęskę Anglji na Bałkanach.

Z depesz nadeszłych z Waszyngtonu jasno wynika, iż rząd Stanów Zjednoczonych bacznie śledzi przebieg wydarzeń na Bałkanach. Jak w związku z tem słychać, że koła dyplomatyczne w Waszyngtonie oceniają je jako fiasko dyplomatycznej ofensywy Stanów Zjednoczonych mającej na celu poparcie Anglji.

Japońskie biuro podróży.

Tokio, 19 lutego. **Oficjalne biuro podróży w Tokio postanowiło stworzyć dwie filje w Berlinie i w Rzymie, celem ożywienia stosunków między temi krajami.** Dotychczas posiadało to biuro swoje filje jedynie w krajach anglosaskich, a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych.

Spotkanie między Raederem i Riccardi.

Berlin, 19 lutego. **Podsekretarz stanu marynarki włoskiej admirał Riccardi oraz naczelny dowódca niemieckiej marynarki wojennej, marszałek marynarki Raeder, odbyli spotkanie w dniach 13 i 14 lutego w Meranie.**

Przeprowadzona przy tej sposobności szczegółowa wymiana poglądów, utrzymana w koleżeńskim duchu, wykazała zupełną zgodność co do wspólnych linij wytycznych wojny morskiej przeciwko Anglji.

Halifax odrzucił pomoc Stanów Zjedn. dla krajów okupowanych.

(=) **Nowy Jork,** 19 lutego. B. prezydent Hoover oświadczył w przemówieniu radjowem, że rządom Niemiec i Anglji przedłożono projekt w sprawie udzielenia pomocy małym okupowanym państwom, celem zapobieżenia panującemu tam brakowi środków żywności. Plan ten przewiduje, że jako objekt próbny ma być wzięta pod uwagę Belgja, celem ustalenia czy i w jakich warunkach da się umożliwić podobna akcja pomocy.

Ambasador brytyjski w Waszyngtonie lord Halifax **podniósł niezwłocznie protest przeciwko temu projektowi,** oświadczając, że Anglja nie dopuści, aby — bez względu na wszelkie okoliczności — kraje pozaeuropejskie dostarczały środków żywności dla terenów okupowanych **Oświadczeniem tem lord Halifax przyznał oficjalnie, że blokada angielska obejmuje Europę, jako jedną całość.**

„Ceske Slowo“ o działalności dra Benesza.

(—) **Praga**, 19 lutego. **„Ceske Slovo“, omawiając działalność polityczną emigracji czeskiej w Londynie, m. in. podaje:** „Panu Beneszowi nie chodzi tutaj o to, by służyć prawdziwym interesom swojego narodu, lecz o to, by tym, którzy za to zapłacą, oddać na usługi swą ważną osobę. Dla Benesza i jego przyjaciół emigracyjnych jest naród czeski — mówiąc bez ogródek — niczem innem, jak tylko objektem handlowym.

Panowie ci, którzy oddali się w służbę angielskich kapitalistów i plutokratów, sami nie zdają sobie sprawy z tego, **że nie wiedzą jak wyglądają nasze dzisiejsze stosunki.** Nie przeszkadza im to jednak zupełnie poruszać w wielkich mowach i odezwach zagadnienia tyczącego się naszej ojczyzny. Robią to oni zapewne w ten sam sposób, jak hazardzista, który rozgrywa swoją ostatnią kartę“.

* * *

Znany czeski literat i b. pułkownik generalnego sztabu armji czecho-słowackiej **Emanuel Moravec** napisał w jesieni 1939 r. książkę p. t. **„Koniec republiki Benesza“**, w której podaje wartościowe uwagi. Książka ta została wydana w Pradze przez wydawnictwo „Orbis“ i ukazała się obecnie w przekładzie niemieckim.

E. Moravec przedstawia w swej książce **wiele szczegółów dotyczących polityki Benesza** i podaje wartościowy materjał dowodowy. Analizując — wykazuje błędy i niedociągnięcia popełniane przez b. przywódców czeskich, a następnie w prostych słowach wypowiada swoje zapatrywania na nowy porządek w Europie.

W przedmowie do wydania niemieckiego autor skreślił krótką historję b. państwa czeskiego, oraz jego rolę w służbie mocarstw zachodnich, podkreślając szczególnie machinacje żydów i emigrantów, a kończy wstęp przedstawieniem załamania się tej polityki we wrześniu 1938.

Plany gospodarcze Jugosławji.

Belgrad, 19 lutego. **Jugosłowiański minister rolnictwa Czubryłowicz odbył ostatnio konferencję z przedstawicielami przemysłu, w której omawiano rozplanowanie na przyszłość pracy w rolnictwie.**

Punktem wyjścia konferencji było zadanie dostosowania gospodarki jugosłowiańskiej do panujących obecnie stosunków. Minister Czubryłowicz podkreślił konieczność wykorzystania wszystkich terenów oraz podniesienie hodowli bydła.

W związku z unormowaniem gospodarki jugosłowiańskiej spodziewają się nowego uregulowania wypieku chleba kartkowego, który w 50 proc. będzie produkowany z mąki kukurydzianej; dotychczas dodawano tylko 30 proc. tej mąki do chleba.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 20 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Skuteczne ataki samolotów bojowych z małej wysokości były kierowane wczoraj na lotniska, obozy wojskowe, urządzenia kolejowe i kolumny samochodów w Anglji południowej i południowo-wschodniej. Celne trafienia zniszczyły hangary i odstawione samoloty. Na kilku dworcach uzyskano trafienia w tory kolejowe i dwa jadące pociągi. Na północ od Portsmouth obóz wojskowy został zaatakowany ze szczególnym rezultatem.

Jeden z samolotów dalekodystansowych zbombardował na Atlantyku na zachód od Irlandji wielki okręt-cysternę i trafił go tak ciężko, że można się liczyć z jego zupełną stratą. Dalszy skuteczny atak był skierowany na okręt handlowy na wschód od Harwich.

W Cyrenajce formacje niemieckiego lotnictwa zaatakowały w dniu 18 lutego port Bengasi z dobrym skutkiem i rozbiły na południowy-zachód od Agedabia koncentracje wojsk i kolumny samochodów.

Nieprzyjaciel nie dokonywał ostatniej nocy nalotów ani na teren Rzeszy ani na obsadzone obszary. Jeden pojedynczy nieprzyjacielski samolot został zmuszony do lądowania w godzinach porannych dnia wczorajszego podczas nalotu na obsadzone obszary, załoga została wzięta do niewoli. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 20 lutego. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** na odcinku XI armji trwa atak nieprzyjacielski, przez który jednak nieprzyjaciel nie uzyskał sukcesów. W powtarzanych kontratakach wojska włoskie zadały nieprzyjacielowi poważne straty.

W **Afryce północnej** odparto nowy potężny atak nieprzyjaciela na Giarabub. W Kufra nieprzyjacielskie samochody, które usiłowały zbliżyć się do włoskich stanowisk, zostały obrzucone bombami rozpryskowemi.

Formacje niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały kilkakrotnie nieprzyjacielską bazę i bombardowały przytem okręty, stojące na kotwicy oraz urządzenia portowe. Jedna formacja nurkowców zbombardowała z najlepszym rezultatem podczas zaskakującego ataku poważne koncentracje nieprzyjacielskich samochodów.

W **Afryce wschodniej** na froncie Kenja próby nieprzyjaciela zbliżenia się do włoskich stanowisk zostały odparte przez wojska włoskie przy bardzo wielkich stratach nieprzyjaciela. Na obszarze dolnego kraju Juba włoskie lotnictwo bombardowało samochody i nieprzyjacielskie wojska obrzuciło bombami rozpryskującemi. W Keren zacięty opór włoskich dzielnych wojsk powstrzymał atak nieprzyjacielski na pewien czas. W walkach ostatnich dni wyróżniły się szczególnie następujące oddziały wojsk: 4 kolonjalny batalion „Toselli“, 41 kolonjalny batalion, 11 pułk grenadjerów „Savoia“ i alpejski batalion „Uork Amba“.

Nieprzyjaciel podjął kilka nalotów na miejscowości w Erytreji i na odcinku Juba.

Polityczne zjednoczenie Jugosławji.

Belgrad, 19 lutego. Starania rządu jugosłowiańskiego o porozumienie między wszystkiemi obozami politycznemi zostały ponowione w poniedziałek, kiedy premjer Cwetkowicz odbył dwugodzinną rozmowę z przywódcą radykalnej partji serbskiej, najsilniejszej grupy opozycyjnej w kraju, Azą Stanojewiczem, w Niszu. Stanojewicz, który obecnie liczy 90 lat, miał oświadczyć zdaniem dobrze poinformowanych kół, że **z uwagi na powagę sytuacji kraju zrezygnuje z opozycji wobec polityki zagranicznej rządu, a nawet zgodzi się na współpracę z rządem tak, że obecnie uchodzi za możliwe utworzenie w Jugosławji rządu narodowej koncentracji.**

W związku z konferencją ze Stanojewiczem premjer Cwetkowicz wydał deklarację, w której m. in. oświadczył: **„Obecne trudności nie nadają się do prowadzenia waśni partyjno-politycznych. Przeciwnie, koniecznem jest, aby każdy oddał swe siły na usługi kraju, a miłość ojczyzny postawił wyżej, niż wszystko, co ukochał“.**

W Splicie obradowała w poniedziałek samodzielna partja demokratyczna, która składa się z Chorwatów, mieszkających w Serbji. **Także i na tej konferencji powzięto rezolucję, zaznaczającą, że zachodzi konieczność współpracy wszystkich Serbów, Chorwatów i Słoweńców, bez względu na przynależność do partji, czy grupy politycznej.**

Wreszcie także i minister bez teki Kulovec wypowiedział się w przemówieniu, wygłoszonem w poniedziałek w Maribor, za współpracą między rządem a grupą opozycji.

Singapoore zaminowany.

(—). **Tokio**, 19 lutego. Do jakiego stopnia doszło zdenerwowanie mocarstw anglosaskich na Dalekim Wschodzie, świadczy doniesienie agencji „Associated Press“, stwierdzające, **że Anglja zamierza zabezpieczyć wszelkie drogi dojazdowe i dostęp do Singapoore przez pola minowe.**

Próby zastraszenia Syjamu, podjęte niedawno przez Anglję przez **znaczne koncentracje wojsk na półwyspie Malakka i w Burmie są** dalszym dowodem zamierzonego przez Anglję wykorzystania Singapoore jako punktu wyjściowego dla operacyj wojskowych, mających na celu przeszkodzenie w zrealizowaniu nowego porządku na Dalekim Wschodzie, planowanego przez Japonję.

W związku z tą sytuacją „Times“ posuwa się nawet **do ostrzeżeń wobec Japonji**, stwierdzając, że Wielka Brytanja odepchnie Japonję od jej źródeł surowcowych, niezbędnych dla obrony tego kraju.

Nowy ambasador francuski.

Genewa, 19 lutego. Krążące od pewnego czasu pogłoski na temat dymisji francuskiego ministra spraw wewnętrznych Peyrouton potwierdziły się, gdyż rząd francuski zwrócił się do rządu Argentyny z prośbą o agrement dla tego ministra w roli ambasadora francuskiego. **Wobec wyrażenia zgody przez rząd argentyński na obsadzenie tego stanowiska przez ministra Peyrouton należy się liczyć z bliskim jego wyjazdem do Buenos Aires.** Nowy ambasador już raz pełnił te obowiązki przy rządzie Argentyny.

Wymiana żywnościowa we Francji.

Vichy, 19 lutego. Minister aprowizacji Francji przeprowadził ostatnio z władzami niemieckiemi porozumienie celem wymiany towarów żywnościowych między okupowaną i nieokupowaną częścią Francji.

Według tej umowy rozpoczną się z dniem 18 lutego wymiany w postaci mięsa, drobiu, owoców, jarzyn, masła i t. d. Wymianę tę będzie przeprowadzała specjalna komisja złożona z przedstawicieli obu części Francji.

Rozpoczęcie sow.-japońskich rokowań gospodarczych w Moskwie.

(—) **Moskwa**, 19 lutego. **W poniedziałek rozpoczęły się w Moskwie sowiecko-japońskie rokowania gospodarcze.**

Ambasador japoński Tatekawa został popołudniu przyjęty na dłuższej konferencji przez komisarza ludowego dla handlu zagranicznego Mikojana. Obie strony zamierzają w toku rozpoczętych obecnie rokowań gospodarczych doprowadzić do zawarcia układu handlowego, oraz układu dotyczącego wzajemnej wymiany towarowej.

Autorka... Pacyfik... i Redaktor...

Kiedy weszła w obręb masywnych budynków drukarni, w nozdrzach zaświdrował jej specyficzny zapach drukarskiej farby; — patrzyła szerokiemi oczyma na rytmiczne drgawki maszyn rotacyjnych — na nerwowe tempo pracy wszystkich ludzi w ciemnych kitlach, stojących przy maszynach, załatwiających interesentów za szybami okienek i śpieszących się ciągle, niewiadomo za czem i dla kogo.

— Do pana redaktora naczelnego! — zwróciła się skromnie do informatora, wychylającego głowę przez matowe okienko.

— Pierwsze piętro — w prawo — drzwi 16-17 — objaśnił.

Weszła do gabinetu redaktorskiego i zatrzymała się w progu, spłoniona i z sercem pod samiutką krtanią...

— Czem mogę pani służyć?

Spojrzała na przystojnego mężczyznę, który powstał na jej powitanie i teraz stał, oparty o krawędź biurka. — Zarumieniła się od stóp do głów (była modnie ubrana, czyli to nie jest przesadzone...).

— Jestem początkująca... autorka.

— Aha. — Pewnie pani ma w zanadrzu swoje utwory?

— W... torebce.

— Proszę panią, raczy pani spocząć — i wskazał fotel...

Usiadła.

— Pani już coś drukowała?

— Tak... — to jest właściwie, nie.

— ?

— W jednem piśmie kobiecem... Ale to się chyba nie liczy.

— Dlaczego?

— Takie małe pisemko... Zresztą to było o firankach.

— O firankach?

— Tak! Podawałam tam kilka nowych sposobów zawieszenia firanek w salonie...

— Aha. — — Proszę mi łaskawie pokazać, co pani nam przyniosła.

— Kiedy ja jestem taka nieśmiała... I wstydzę się.

Zrobiło mu się żal tej młodziutkiej kobiety. Zresztą zauważył, że jest niewątpliwie ładna. Odezwał się miękko:

— Widzę, że się pani tremuje; — a przecież każdy z nas stawiał kiedyś pierwsze kroki — i to chwiejne — na niwie literackiej i przeżywał straszne emocje, niosąc swoje, że tak powiem „pierwiosnki“ — do oceny starszemu koledze.

— Pan jest strasznie dobry!...

— Mam właśnie wolną chwilę — więc może przeczytamy wspólnie te pani rzeczy. Czy to pisane na maszynie?

— Naturalnie!

— Chwała Bogu! Więc, proszę, zacznijmy.

Wyjęła z torebki skrypt i położyła z wahaniem na biurku.

— Tylko ja... — jeżeli pan redaktor pozwoli... — siądę sobie tam, w kąciku.

— ?

— Naprawdę — jąkała się — jestem taka wstydliwa...

— Jak pani woli.

Czytał: „Zenon oderwał się od jej ust, ale tylko na chwilę. Potem rzucił się naprzód, jak bengalski tygrys, i zanurzył swe głodne, wilcze wargi w różowym miąższu jej warg. I one łaknęły! Poczuli teraz jak lecą w jakąś czerwoną przepaść; z przeraźliwym okrzykiem rozkoszy stężała w jego ramionach. Przewrócili lampę, i — —“.

— Na chwilę przerwał czytanie, przetarł oczy i spojrzał na swoją klientkę, zlekka oszołomiony. — Zapytał:

— Proszę pani... Dlaczego oni przewrócili lampę?

— A, bo runęli na perski dywan — odpowiedziała z prostotą.

— Aha, rozumiem.

— To wszystko jest dalej; pan jeszcze nie doczytał.

„...Przewrócili lampę“ — zaczął znowu — „i runęli na perski dywan. W buduarze zapanowała ciemność zupełna, przerywana tylko czasem światłem przejeżdżającego auta, albo tramwaju i szmerem oddechów. Pożerali się pocałunkami, jak dwoje ludożerców“.

— Był trochę zażenowany. Chrząknął.

— Bardzo sugestywne. Bardzo. A propos ludożerców: nie wiedziałem, że się tak lubią całować?

Podniosła na niego duże, niebieskie oczy. Oczy dziecka.

— Mówił mi mój kuzyn, który jest marynarzem — —

— Że co?

— Że na wyspach Pacyfiku ludożercy są szalenie namiętni.

— Co pani mówi?

— Tak! Staś opowiadał, że właściwie całe życie nic nie robią...

— Staś mówił...?

— Mój kuzyn, ten marynarz, opowiadał...

— A! Bardzo ciekawe; więc całe życie — powiada pan Staś, pani kuzyn — ludożercy nic nie robią, tylko...?

— Uśmiechnęła się niebiańsko. — Właśnie, tylko to...

— Dzielni ludzie!

— Podrapał się za uchem mimowoli. Złożył ostrożnie maszynopis.

— Proszę pani! Czy pani niema przypadkiem jakiego innego swojego utworu?

Zaczęła szukać w torebce: — Mam, proszę.

— Rzucił podejrzliwie okiem na tytuł:

— „Sobótka“? Pewnie coś ludowego?

— Tak jest.

Odetchnął z ulgą. Dobrze, zaraz zobaczymy. I znów zaczął czytać: „Smagłe nogi Zochny migały wśród wilgotnej paproci, jak zjawy. Biegła, jak rusałka, gibka i zwinna, wydając od czasu do czasu przejmujący miłosny krzyk. I, kiedy tak leciała rosą, wyrywając przed siebie, jak piorun z nieba, stanął przed nią On. Padła mu w mocarne ramiona, jak dęby... Ni to świetliki, ni to chochliki, rozgorzały nad dorodną parą sobótkowe ognie. I zdawać się mogło, że ziścił się mit Słowian, w gontynach modrzewiowych zazdrośnie strzeżony. Czekała na niego, jak to żywiczne bierwiono, czekające przyjścia cieśli, a on runął, jak wspaniała kielnia, która wszystko druzgoce własnym ciężarem — —“.

— — — — — — — —

Droga pani! — odezwał się po chwili redaktor; mówił z namysłem, dobierając słów. — Mam co do drugiego utworu pani (który jest też prześliczny!) pewne... zastrzeżenia.

— Jakie?

— Pani używa tu, pomiędzy innemi śmiałemi obrazami, bardzo interesującego obrazu. Porównywa pani Zochnę, „ziszczającą mit Słowian“ do bierwiona żywicznego...

— Tak!

— W takim razie dalej — zechce mi pani darować — jest pewne pomieszanie profesji. Zamiast cieśli, przychodzi murarz.

— Murarz?

— No tak. Pani pisze następnie o kielni!

— Rzeczywiście... piszę...

— I to w dodatku o kielni, „która wszystko druzgoce“.

— Czy pani widział kiedy kielnię?

— No naturalnie!

— Więc niech mi ją pani opisze, tak w najgrubszych rysach...

— No to jest taki... kilof.

— Nie, droga pani; kielni używa się do równania i kładzenia cegieł. Kielnią czerpie się i kładzie się wapno, albo zaprawę murarską.... To jest, widzi pani, rodzaj takiego trójkąta, osadzonego na krótkiej rękości... To nie służy „do zdruzgotania“... Z kielnią należy się obchodzić ostrożnie, bo inaczej taka kielnia na nieby się popsuła...

Zaczerwieniła się jak mak i powiedziała, skubiąc róg chusteczki...

— Nie wiedziałam...

Złożył starannie drugi maszynopis i wraz z pierwszym oddał go autorce. Poprawił się w fotelu i patrząc łagodnie na początkującą koleżankę, zaczął:

— Droga pani! Radbym szczerze wydrukować jakąś pracę pani, ale niestety, nie mogę. Oba utwory pani są zajmujące, bardzo kolorowe, jeżeli można tak powiedzieć, oba zapowiadają ogromny talent pani — są pełne tej specyficznie kobiecej wstydliwości, która posiada tyle czaru! — ale daruje droga pani — drukując te utwory, naraziłbym nasze pismo na sprawę z artykułu 197 kodeksu karnego...

Otworzyła szeroko oczy i przybladła.

Sięgnął po tom leżący zanim na półce, szukał chwilę, poczem zaczął czytać bardzo dobrotliwie:

„Winny przechowywania na sprzedaż, publicznego wystawienia, lub innego rozpowszechniania świadomie bezwstydnych utworów lub wizerunków, będzie karany aresztem do trzech miesięcy lub grzywną do zł. 600. Nadto, jeżeli winowajca jest handlującym albo redaktorem pisma perjodycznego, sąd może go pozbawić prawa handlu lub prawa być redaktorem, na czas od 1-go roku do lat 5-ciu“.

Zamknął kodeks karny.

— Ze stylistyczną stroną tego artykułu można się nie zgadzać — rzekł po chwili z powagą — ale z duchem artykułu 197-go zgadzam się bez zastrzeżeń. Dlatego...

Urwał.

— Dlatego?

— Dlatego radziłbym pani wstrzymać się narazie od drukowania takich utworów, i...

Zauważyła, że kąciki jego ust lekko drżą. Mogło to oznaczać, że mu się zbiera na płacz; — ale mogło także zdradzać trudną do pohamowania chęć śmiechu.

— I — — —?

— I radziłbym pani wyjść jaknajprędzej zamąż. Ot, chociażby za tego kuzyna, pana Stanisława, marynarza z zawodu. Po roku małżeńskiego pożycia będzie pani miała wizje znacznie spokojniejsze.

Wstała, obrażona, jak hrabina.

— Nie przyszłam do pana po rady matrymonjalne!

Wówczas stało się coś okropnego. Oto podszedł do niej, ujął jej główkę w obie ręce i pocałował ją w czoło, zanim zdążyła się opamiętać. Była do tego stopnia skonsternowana, że przez chwilę nie mogła tchu złapać. Wreszcie po chwili wybuchnęła:

— To jest bezczelność!

— A narażać spokojnego człowieka na 3 miesiące paki — albo na 600 zł. grzywny — to nie jest bezczelność?

— — — — — — — —

Zostali najlepszymi przyjaciółmi. Rzeczywiście wyszła zamąż za tego marynarza. Był na ich ślubie. Ale obecnie, jak nas dochodzą słuchy, tak się sprawy układają, że ona pewnie rozwiedzie się, z tym marynarzem i — wyjdzie za niego.

Bo okazało się, że pan Stanisław — marynarz, w swoich opowiadaniach o Pacyfiku grubo przesadzał...

Bronisław Dazet.

Droga Francji ku klęsce.

Dlaczego Francja przegrała wojnę w roku 1940?

II.

Nietylko pod względem wojskowym nie wykorzystano przerwy ośmiomiesięcznej w działaniach wojennych. Zlekceważono również konieczność przygotowania przemysłowego. **Pod tym względem mobilizacja była przeprowadzona zupełnie wadliwie.** Powołano np. pod broń roboników fachowych, którzy przez osiem miesięcy nie robili właściwie nic, podczas gdy równocześnie brak ich w fabrykach dał się dobrze we znaki. Taka np. fabryka Renault'a, która fabrykowała samochody dla wojska, musiała skutkiem mobilizacji zmniejszyć ilość swych robotników z 20.000 na 6.000, aczkolwiek interesy armji wymagały raczej powiększenia sztabu robotników.

Plany ofensywy gospodarczej wzorowano na wojnie światowej, obliczając, że wojna potrwa 5—6 lat, budowano więc fabryki, które miały rozpocząć pracę dopiero w r. 1941, a nawet 1942.

Prowadzono przytem zupełnie fałszywą politykę.

Realizując bowiem plany, obliczone na szereg lat, sprowadzano z Ameryki maszyny, które dopiero we Francji montowano i przy ich pomocy miało się budować samoloty, czołgi itd. Mówiło się, że przy tym systemie czołgi i samoloty będą mniej kosztowały, ale okazało się, że zapłacono za nie najwyższą cenę — bo **przegraną wojnę.**

Brak odpowiednich przygotowań zaznaczył się także w uzbrojeniu formacyj wojskowych. Tak np. zaraz na początku wojny stwierdzono, że jest za mało karabinów maszynowych. Gdy okazało się, że Niemcy stosują wojska spadochronowe, wówczas znowu przekonano się, że nie ma rewolwerów. Zamówiono je oczywiście i to... we Włoszech z początkiem czerwca.

Propaganda na wewnątrz kraju nie umiała wytworzyć odpowiedniego nastroju ofiarności i poświęcenia.

Ustawiczne targi i rozdźwięki między robotnikami a dyrekcjami przedsiębiorstw były poważną przeszkodą w produkcji. Pozatem od chwili, kiedy stało się wiadomem, że Rosja sowiecka zawarła układ z Niemcami, komuniści francuscy osłabili wogóle w chęci do pracy. Z drugiej strony mniejszych fabrykantów zniechęcono zmiesieniem dochodów od produkcji wojennej.

W poszukiwaniu odpowiedniego człowieka na ministra uzbrojenia wyszukano Raola Dautry. Wziął się on solidnie do pracy, ale przy najlepszych nawet jego staraniach było niemożliwością nadrobienie straconego terenu. **Oświadczył on, że potrzebnych rzeczy nie można dostarczyć armji przed r. 1942.**

Zasadniczo w całej tej akcji widać było trzy główne błędy:

1) **Przekonanie, że linja ufortyfikowana zdolna jest utrzymać się podobnie, jak to było podczas wojny światowej.**

2) **przekonanie, że doświadczeń poczynionych w Polsce, w żaden sposób nie da się wykorzystać we Francji.**

3) Przekonanie, że wojna potrwa długo. Z tego względu we Francji dał się zauważyć **ogólny brak entuzjazmu wojennego.**

Tło całej sprawy stanowiły ustawiczne waśnie między wybitnymi mężami stanu.

Daladier był nieżyczliwie ustosunkowany do Reynauda, a znowu Reynaud nie znosił Gamelina.

Zasadniczo w tym ostatnim wypadku chodziło raczej o **przeciwieństwo dwóch teoryj wojennych.** Gamelin pamiętał dobrze wojnę światową i zaraz na początku wojny oświadczył, że „nie może zaczynać wojny drugiem Verdun. Wiedział, że Francja nie może sobie pozwolić po raz drugi w jednem 20-leciu na tak straszliwy upust krwi. Pozatem oczywiście wchodziły w grę inne **trudności organizacyjne**, które uniemożliwiały dokonanie uderzenia na Niemcy. A Reynaud twierdził znowu, że generał, który pozostaje w defensywie, przegrywa wszystkie swoje bitwy. **Reynaud był tym, który domagał się akcji w Norwegji i Belgji. Obrońcą** Gamelina był Daladier, podczas gdy Reynaud chciał zastąpić go gen. Georges'em.

Sytuacja zaostrzyła się, gdy Reynaud został ministrem wojny, po usunięciu z tego stanowiska Daladiera.

Wytworzyła się wśród generałów zacięta rywalizacja,

gdyż wiadomem było, że Reynaud będzie chciał zmienić głównodowodzącego armji francuskiej. Obok więc Gamelina, wymieniano nazwiska gen. Georges'a, gen. Nogues'a, gen Huntzigera i gen. Giraud'a. — Ten ostatni dostał się zresztą do niewoli niemieckiej, zanim wogóle można było mu powierzyć jakąś akcję. Wreszcie Reynaud sięgnął do starej gwardji. 84-letni marszałek Petain został wicepremjerem, a stanowisko głównodowodzącego objął 75-letni generał Weygand.

Było już jednak zapóźno. Gamelin miał swoje plany oparte na przekonaniu, że Niemcy nie uderzą na linję Maginota. Liczył się z tem, że przetrzyma wojnę na linji obronnej. Gdy potem Niemcy ruszyli do ataku — okazało się, że przeciwnicy nie mieli żadnych specjalnych planów. Trzeba było je na gwałt opracowywać. Dokonał tego gen. Weygand, ale było już na wszystko zapóźno.

Z natury rzeczy **nasze zainteresowanie kierują się w stronę osób, w których rękach znajdował się los Francji w decydujących momentach.** Osoba prezydenta Francji Lebruna musi być, rzecz prosta, usunięta z pod rozważania, gdyż znanym jest fakt, że prezydent jest bardzo ograniczony przepisami konstytucji i cała władza wykonawcza spoczywa w rękach premjera. Co prawda, to przytacza się wielokrotnie fakt, że podczas wojny światowej tylko dzięki umiejętnej współpracy prezydenta Poincare z premjerem Clemenceau można było doprowadzić całą akcję do pomyślnego zakończenia.

W obecnej wojnie rola prezydenta Lebrun była zupełnie drugoplanowa.

Nie występował on na pierwszy plan, oddając całą inicjatywę w ręce swych ministrów i generałów.

Mówiąc o ludziach, którzy dzierżyli losy Francji w swych rękach, myślimy przedewszystkiem o dwóch premjerach: **Daladierze i Reynaudzie, ministrze spraw zagranicznych Bonnet i głównodowodzącym armji francuskiej, gen. Gamelin.**

Edward Daliadier był przez wielu ludzi nierozumianym i to zarówno przez swych zwolenników, jak i wrogów. Uważano go powszechnie za człowieka mocnego, zdolnego do ostrych posunięć w imię interesów kraju. Wielu wprowadzały w błąd gesty Daladiera, wzorowane niewątpliwie na Napoleonie. **Daladier wzorował się tylko pod tym względem na wielkim Cesarzu Francji.** W gruncie rzeczy pozostał człowiekiem dość ograniczonych możliwości.

Doskonale scharakteryzował go jego przeciwnik polityczny Paweł Reynaud. — Pewnego razu zapytano się go, jakim by sobie życzył premjera francuskiego. Na pytanie to odpowiedział Reynaud: „Takiego — jakim wyobraża sobie Francja Daladiera“. Jeśli się zważy, że Reynaud dobrze znał Daladiera, a przytem miał wyrobione zdanie co do zalet, jakie powinny cechować premjera, to łatwo dojdziemy do przekonania, że **Reynaud chciał mieć na stanowisku premjera człowieka zdecydowanego na wszystko, nie liczącego się z niczem i z nikim.**

W jednym wypadku Daladier odpowiedział tym wymaganiom. Było to w dniu 6 lutego 1934, kiedy podczas demonstracji na Place de la Concorde policja strzelała do tłumów, zabijając kilka osób. Wtedy to ludzie przekonali się, że chęć utrzymania prestiżu państwa jest ważniejsza dla premjera od życia kilku ludzi. Nie zdawano sobie jednak sprawy, że tło wypadków 6 lutego było zupełnie inne. **Policja mianowicie była zupełnie pozbawiona instrukcyj ze strony rządu, premjer zakopał się w swem biurze i nie chciał o niczem wiedzieć.** Nastąpiło ogólne zamieszanie, wśród którego komendanci oddziałów policyjnych stracili głowę i wydali rozkaz strzelania, bo nie widzieli już innego wyjścia.

O tem nie wiedziano i przypisując twarde zarządzenia premjerowi Daladierowi, widziano w nim drugiego Napoleona, człowieka silnej ręki.

W istocie rzeczy Daladier nie miał siły charakteru Napoleona

i działalność swoją wolał ograniczać do mocnych słów i bicia pięścią w stół, formowanie linji politycznej powierzając innym ludziom ze swego otoczenia. Próba umocnienia pokoju w Europie na konferencji w Monachjum była jedynym bodaj przejawem jego osobistych zapatrywań na politykę, ale próba ta szybko się skończyła. Po powrocie z Monachjum Daladier poszedł dalej po linji, wytyczonej przez szowinizm francuski.

O wiele więcej niż premjer, orjentował się w polityce min. spraw zagr. Jerzy Bonnet.

Gdy Daladier powracał z konferencji w Monachjum spodziewał się, że usłyszy wrogie i potępiające okrzyki tłumu. Tymczasem, ku swemu zdziwieniu, usłyszał okrzyki radości ludzi, którzy cieszyli się, że pokój został uratowany.

Nastroje jednak szybko zmieniły się i już w grudniu 1939 r. uważano Monachjum za porażkę polityczną Francji. Dziwnym zbiegiem okoliczności zarzuty kierowano jednak raczej w stronę ministra spraw zagranicznych, niż w stronę istotnie odpowiedzialnego za to wydarzenie premjera. Było to instynktowne wyczucie rzeczywistości, gdyż Bonnet wiedział o tem, że **jedynie kontynuowanie polityki po myśli konferencji w Monachjum jest w stanie uratować Francję od klęski. Przeciwko niemu** zatem kierowały się wszystkie strzały opozycji. (C. d. n.).

35.000 osób w Santander bez dachu nad głową.

Przeszło trzysta domów uległo zniszczeniu.

(—) **Madryt**, 19 lutego. **Według ostatnich doniesień na temat katastrofalnego pożaru w Santander liczba bezdomnych doszła tam do 35.000 osób. Szkody oceniane są na 250 miljonów pesetów. 95% handlu w Santander uległo zniszczeniu. Ogólna liczba spalonych lub zawalonych domów obliczana jest na przeszło 300.**

Wszystkie dzienniki hiszpańskie w komentarzach swych podkreślają, że katastrofa w Santander stanowiła próbę ofiarności narodu hiszpańskiego. Ze wszystkich stron Hiszpanji nadchodzą do tego miasta ofiary w postaci środków żywności i pieniędzy.

Orkan we francuskiem Marokko.

Genewa, 19 lutego. **Jak donoszą z Vichy, w Marakesz i w okolicy zawaliły się liczne domy skutkiem straszliwego orkanu. Dziesięć osób, w tem jeden policjant, straciło życie pod zawalonemi domami. Szkody w zasiewach są również wielkie, gdyż siłą burzy zostały wyrwane liczne drzewa.**

Znowu katastrofa powodzi na Węgrzech.

Budapeszt, 19 lutego. **Powódź, spowodowana przerwaniem przez Dunaj tam, które miało miejsce i w poniedziałek, przybrała olbrzymie rozmiary.**

Teren, nawiedzony katastrofą powodzi, zaczyna się na lewym brzegu Dunaju w odległości ok. 60 km. poniżej Budapesztu i zajmuje wgłąb ok. 55 km. **Na tej olbrzymiej przestrzeni, której widok obecnie przypomina jakieś nowe europejskie morze Śródziemne, przewalają się z wielką szybkością fale, nacierając na groblę głównej linji kolejowej Budapeszt—Belgrad, która obecnie stanowi ostatnią zaporę przeciwko podnoszeniu się wód i wtargnięciu ich na równinę.**

Wszystkie wysiłki w kierunku zwalczania klęski, dokonane przez wojska robotników, studentów i ludność, były daremne. Udało się jedynie tu i tam wzmocnić zagrożone groble. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności teren, nawiedzony powodzią, nie jest zbyt gęsto zamieszkały, tak że **liczba miejscowości, które musiały zostać ewakuowane, ogranicza się do kilku tuzinów. W każdym razie rozmiary katastrofy są olbrzymie, tem więcej, że ewakuacja musiała nastąpić etapami.**

Zalany teren, podlegający ewakuacji rozciąga się od miejscowości św. Marcin i Dunavecse na północy, do Fülöpszallas na wschodzie i Kalocsa na południu. W poniedziałek w południe lody na Dunaju, które puściły skutkiem ciepłej, wiosennej pogody, dotarły do najbardziej na południe wysuniętego punktu terenu, nawiedzonego powodzią, w okolicach Paks-Kalocsa, tak, że obecnie poziom wód opada, aczkolwiek **powódź obejmuje coraz to nowe obszary.**

Prasa węgierska, która poświęca tej sprawie wiele miejsca, opisując szczegóły katastrofy i prace ratunkowe w okolicach, zamienionych przez powódź na małe wysepki wśród bezmiarów wód, **uważa powódź niemal za ważniejsze wydarzenie od wielu faktów politycznych.**

Pomoc, ale też konkurencja!

Kraków, 18 lutego. Od dłuższego czasu przechodzi zagadnienie pomocy amerykańskiej dla Anglji coraz to nowe fazy, wzbudzając żywą dyskusję prasową. Pomimo zapewnień o życzliwości dla Anglji, o**świadczają Stany Zjednoczone, że cały tonaż handlowy, jaki mogły odstąpić Anglji, już został jej oddany, natomiast Anglja twierdzi, że USA mogłoby poczynić w tym kierunku większy wysiłek.**

Źródła angielskie stwierdzają, że amerykańska flota handlowa posiada jeszcze wiele tysięcy ton, które do jesieni 1939 nie były wogóle użyte i Anglji chodzi właśnie o otrzymanie tych okrętów. Obliczenia angielskie przedstawiają się w tej sprawie mniejwięcej następująco: **z początkiem wojny znajdowało się w portach Stanów Zjednoczonych 1,700.000 ton**, z czego 0.8 tonażu należało do rządu, 0.5 do przedsiębiorstw prywatnych. **Pozatem posiadał morski urząd USA 0.3 miljonów ton pływających po morzach**, które zostały powołane zpowrotem do kraju. Z tego otrzymała Anglja drogą kupna do końca 1940 roku 0.5 miljonów ton. Stwierdza też Anglja w związku z tem obliczeniem, że bez żadnej szkody dla siebie mogłyby Stany Zjednoczone użyczyć Anglji jeszcze miljon ton floty handlowej. **Tutaj jednak zachodzi właśnie moment konkurencyjny, gdyż ten właśnie miljon ton floty handlowej objął służbę na morzach, które musiały być opróżnione przez flotę handlową angielską.**

W ten sposób weszły Stany Zjednoczone w posiadanie handlu morskiego, obsługiwanego dawniej przez flotę angielską. Obecnie więc sytuacja się przedstawia w ten sposób, że rozwój handlowej floty amerykańskiej jest z jednej strony oczywiście pożądany dla Anglji, gdyż daje jej nadzieję uzyskania z niej dalszego tonażu, **z drugiej jednak strony stanowi ten rozwój podstawę do poważnej konkurencji w przyszłości.**

Flota amerykańska będzie mogła nawet w najlepszej konjunkturze dla Anglji objąć wiele placówek porzuconych przez nią. Powtórzyłaby się więc sytuacja z wojny światowej, kiedy to Anglja musiała również poświęcić część swego handlu i przedewszystkiem pozbawiona została niemal wyłącznego monopolu frachtowego świata.

Obecnie przewiduje Ameryka budowę 60 frachtowców i innych jednostek morskich. Budowa tych okrętów jest dla niej w każdym razie korzystna, niekorzystna zaś dla Anglji, gdyż zbudowanie tej floty handlowej znowu przybliża chwilę, **kiedy Stany Zjednoczone będą miały w ręku większe atuty do opanowania mórz, jak Anglja. —** Sytuacja jest więc dosyć paradoksalna: z jednej strony pomoc, z drugiej strony, coraz to wzmagająca się konkurencja.

Warto przypomnieć, że przez straty angielskie w tonażu, poniesione podczas wojny światowej, dwa inne państwa zdołały dobić się dosyć poważnego stanowiska w handlu światowym, a mianowicie Holandja i Szwecja względnie Norwegja. Tym razem przewidują angielscy ekonomiści, że zbytnie wzmożenie się floty amerykańskiej napewno korzystnie nie wpłynie na handel angielski.

Nowa podwyżka morskich stawek frachtowych.

Nowy Jork, 19 lutego. Dający się coraz bardziej odczuwać brak tonażu morskiego, oraz wzrastające niebezpieczeństwo ze strony łodzi podwodnych i samolotów na Atlantyku, spowodowały nową podwyżkę stawek frachtowych komunikacji morskiej.

Wprawdzie czynniki rządowe czyniły największe wysiłki celem uzyskania tej tendencji do zwyżki opłat frachtowych, jednak wszelkie usiłowania pozostały bez rezultatu. Najsilniej wzrosły stawki opłat frachtowych na ładunki drobnicy z Nowego Jorku do Liverpool i innych angielskich portów zachodnich.

Zapowiedź nowych rokowań między Indjami Holenderskiemi i Japonją.

Tokio, 19 lutego. Jak donosi agencja Domei z Batawji, szef wydziału handlowego rządu holenderskiego przybył w dniu 15 bm. do tamtejszego generalnego konsula japońskiego, celem zakomunikowania mu zamiaru swego rządu odnośnie do ponownego podjęcia rokowań gospodarczych z Japonją. Należy liczyć się z tem, że w wyniku tej rozmowy, w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania między obu krajami.

Lot stratosferyczny w Sowietach.

Moskwa, 19 lutego. **Znany sowiecki badacz lotów stratosferycznych Fomin, który w połowie stycznia dokonał balonem lotu stratosferycznego docierając do wysokości 11.000 m., przedsięwziął w tych dniach nowy lot.**

Tym razem dotarł balon Fomina, według dotychczasowych danych, do wysokości 11.700 m., przyczem waga łódki balonowej została ograniczona do minimum. Fomin przedsięwziął swój lot celem zbadania temperatury w różnych warstwach powietrza i udało mu się poczynić odpowiednie badania na wysokości 8000 m. i ponad to. Wzlot Fomina trwał trzy godziny i został urządzony w związku z „Międzynarodowemi dniami badań“, urządzonemi przez międzynarodową komisję aerologiczną, która w wielu krajach między 11—13 lutego zainicjowała podobne wzloty.

W kilku wierszach.

W ciągu ubiegłego tygodnia dokonało włoskie lotnictwo rekordowej liczby zestrzeleń nieprzyjacielskich samolotów. Zestrzeliło ono bowiem 102 aparaty.

* * *

W ub. niedzielę odbył prezydent Roosevelt rozmowę z nadzwyczajnym posłem Hopkinsem, po jego powrocie z podróży do Londynu.

* * *

Demokratyczny senator George rozpocznie jako pierwszy mówca dyskusję w Senacie na temat bilu o pomocy dla Anglji. Spodziewają się, iż senator Walsh wniesie do tej ustawy poprawkę, według której dostarczenie jednostek floty St. Zjednoczonych nie będzie mogło nastąpić bez specjalnej zgody Kongresu.

* * *

W Anglji zlikwidowano biuro kontroli gospodarczej, prowadzone pod kierownictwem lorda Stampa, a którego celem było uzgadnianie między poszczególnemi ministerstwami spraw związanych z wojną. Zadanie to mają podjąć ministrowie bezpośrednio między swemi resortami.

* * *

Według doniesienia pewnej agencji prasowej, z Sydney, zastępca premjera Australii, Fadden, zamierza ze względu na „krytyczne położenie“ zwołać konferencję wszystkich prezydentów prowincjonalnych, celem naradzenia się nad zarządzeniami ochrony przeciwlotniczej i omówienia sytuacji wojennej.

* * *

Długoletni pilot „Hanzy powietrznej“ i lotnik transoceaniczny kapitan-pilot Berthold Alisch przekroczył w sobotę wieczór na swej zwykłej trasie La Paz-Lima pierwszy miljon przelecianych kilometrów.

* * *

Na zaproszenie kierownika niemieckiej organizacji studentów, dra Schoela, odjechał w poniedziałek przywódca studentów hiszpańskich Jose Miguel Guitarte do Niemiec, celem odbycia tam podróży informacyjnej.

* * *

Ostatnio przybyła do Holandji wojskowa komisja naukowa pod kierownictwem gen. Yamaszita. Komisja ma za zadanie przedsięwzięcie badań naukowych w związku z operacjami wojennemi które miały miejsce na terenie Holandji w obecnej wojnie.

* * *

Były poseł rumuński w Berlinie Greceanu został aresztowany.

Czy ewakuacja Filipin?

Waszyngton, 19 lutego. **Ostatnio donoszą, że liczne kobiety i dzieci, zamieszkałe na wyspach Filipinach, otrzymały wezwanie ze strony władz wojskowych, aby opuściły wyspę.**

„New York Times“ donosi z Manilli, która jest główną kwaterą wojsk USA, że 400 kobiet i dzieci zostało odtransportowanych do Stanów Zjednoczonych przez wojsko. Władze amerykańskie twierdzą, że ewakuacja ta została dokonana na rozkaz władz miejscowych, nie zaś centralnych.

Kary za złe fabrykaty.

Moskwa, 19 lutego. Prasa sowiecka donosi o rozporządzeniu najwyższego prokuratora, ktory skazał licznych inżynierów i kierowników oddziałów fabrycznych na karę więzienia za wypuszczenie na rynek niepełnowartościowych fabrykatów. W pewnym wypadku chodzi o fabrykację 20.000 pilników, które okazały się małowartościowe.

Reorganizacja przemysłu rumuńskiego.

Bukareszt, 19 lutego. Według dekretu, podpisanego przez szefa państwa gen. Jona Antonescu, jak również przez ministrów: obrony kraju, pracy, spraw wewnętrznych, komunikacji, gospodarczego ujednolicenia i sprawiedliwości, każdy państwowy względnie prywatny instytut lub przedsiębiorstwo może być zmilitaryzowany, o ile będą tego wymagały wyższe interesy państwowe.

W pierwszym rzędzie chodzi o przedsiębiorstwa, które pracują dla obrony kraju. Jeśli zajdzie jednak potrzeba — także i inne zakłady mogą być zmilitaryzowane. Propozycje zmilitaryzowania wydaje zainteresowane ministerstwo, a wykonuje je sztab generalny, który sprawuje kontrolę nad tego rodzaju zakładami. Pod pojęciem militaryzacji należy rozumieć podporządkowanie przedsiębiorstwa pod kontrolę, dyscyplinę i ustawodawstwo władz wojskowych. Cały personal należy uważać za zarekwirowany, nie może on opuszczać służby i nie może wypowiadać posady, jak również otrzymać zwolnienia. **Nadzór nad przedsiębiorstwem sprawować będzie komendant wojskowy, mający do pomocy straż wojskową.** Koszty utrzymania zarówno komendanta jak i straży ponosi przedsiębiorstwo. Personal będzie nosił w czasie służby opaskę na ramieniu szerokości 10 cm. z inicjałami przedsiębiorstwa.

Niemieckie traktory pomagają rolnictwu rumuńskiemu.

(c) **Bukareszt**, 19 lutego. Organ rządowy „Unirea“ zwraca uwagę, że rumuńskie władze rolnicze podjęły obecnie kroki w sprawie praktycznego zastosowania traktorów, sprowadzanych obecnie z Niemiec. Na podstawie obliczeń rzeczoznawców wynika, że przy pomocy tych maszyn niemieckich — produkcja rolnicza w Rumunji wzrośnie o 3.4 miljonów ton. Oznaczać to będzie — jak stwierdza dziennik — zrealizowanie jednego z najważniejszych punktów programu gospodarczego rządu, a zarazem będzie stanowiło zwiększenie majątku narodowego o 25 miljardów lei. Również w innych dziedzinach rolnictwa, jak w leśnictwie, uprawie nasion oleistych i roślin leczniczych oczekiwane jest w przyszłym roku znaczne zwiększenie wydajności, dzięki fachowym wskazówkom i środkom technicznym, otrzymanym z Niemiec.

Jak startują i lądują samoloty?

Kraków, 19 lutego.

Problem lotnictwa byłby niezmiernie łatwy do rozwiązania i komunikacja powietrzna stałaby się dostępniejsza szerokim masom pasażerów, gdyby nie koszt budowy odpowiednich lotnisk. Przy masowej produkcji, awjonetki kalkulują się taniej, aniżeli seryjne samochody, nie mówiąc już o maszynach luksusowych. Nauka pilotażu nie nastręcza większych trudności, czego dowodem jest, że słynny wynalazca „autożyra“ Hiszpan de la Cierva, reklamował swój wynalazek twierdzeniem: — Każdy kierowca może się w krótkim czasie nauczyć pilotażu mej maszyny.

Awjonetka nie zużywa więcej paliwa, aniżeli motor samochodowy i osiąga znacznie większą przeciętną szybkość. Nie potrzeba dodawać, że dzieje się to przedewszystkiem na skutek znacznie mniejszego oporu powietrza, jaki pokonuje aerodynamiczny kadłub aparatu. Nawet przy odrobinie fantazji, można sobie wyobrazić, że jeśli tylko wynalazcy udoskonalą syntetyczne paliwo, wówczas w pobliżu każdego miasteczka powstaną lotniska, a setki turystów powietrznych opłacać będą tylko takie taksy, jakie dzisiaj ciążą na właścicielach samochodów w postaci podatku drogowego. Zniwelowanie lotnisk i wyposażenie ich stanowi trudny problem finansowy tak, że dopiero fundusze państwowe pozwalają na zbudowanie nowych „portów lotniczych“.

Sięgając dalej w przyszłość, w ślad za fantazyjnemi pomysłami autorów scenarjuszy filmowych widzimy **samoloty lądujące na dachach większych domów.** Niedługo już musimy czekać na urzeczywistnienie podobnych marzeń, bowiem już dzisiaj zadawalają się lotnicy daleko mniejszemi polami startowemi, aniżeli dawniej. Dla wielkiego aparatu pasażerskiego wystarcza „rozbieg“ długości 200 m., aby oderwać się od ziemi. Transatlantyckie olbrzymy, czy też maszyny, mające za zadanie uzyskiwanie rekordów światowych, muszą mieć jeszcze dłuższe pole startowe, natomiast przy lżejszych rodzajach „rozbieg“ ten jest już dzisiaj stosunkowo dość krótki. **Znanym samolotom bombowym wystarcza start 100-metrowy, a specjalnie zbudowanym myśliwcom wystarczy połowa tej długości.** Nowoczesne „wirowce“ wzbijają się w górę już po rozbiegu długości 25 m. Zachodzi tutaj dziwny fakt, a mianowicie, że autożyro ustępuje miejsca najszybszym samolotom myśliwskim, jeśli chodzi o kąt wznoszenia się w powietrze. W odległości kilometra od miejsca startu w linji prostej uzyskuje aparat myśliwski wysokość 330 m., podczas gdy autożyro nie zdoła osiągnąć ani połowy tej wysokości (120 m.). W każdym razie i ta wysokość przewyższa znacznie możliwości wznoszenia się obciążonego samolotu pasażerskiego, gdyż ten na przestrzeni 1 km. wznosi się zaledwie o 40 m. nad poziom lotniska. — **Szybkość wznoszenia się zależna jest więc od siły motoru i ciężaru aparatu.** Zrozumiałem jest, że wirowiec nie nadaje się zupełnie — ze względu na swoją powolność — jako nowoczesny środek walki. Zalety wirowca występują dopiero wyraźnie z tą chwilą, gdy pilot zamierza lądować. Wyobraźmy sobie, że motor odmówił posłuszeństwa i jedynym ratunkiem jest lądowanie przy zastosowaniu lotu ślizgowego. Tu występują w całej pełni zalety autożyra, który zbudowany w ten sposób, że lądowanie pod kątem 8 st. nie przedstawia dlań żadnego ryzyka, podczas gdy już przy nieco większem nachyleniu zwyczajnego samolotu, pilot oczekuje z trwogą w sercu zetknięcia się z ziemią. **W czasie takiego lądowania szybkość samolotu wynosi conajmniej 65. km na godz.**, a maszyna roluje jeszcze po ziemi około 50 m., zanim się zatrzyma.

Warunki lądowania nie zmienią się bynajmniej — jeśli chodzi o zwykłe samoloty — nawet przy swobodnie pracującym motorze. Wirowiec natomiast, puściwszy w ruch śmigę, umieszczoną ponad kabiną, a zatrzymawszy napędową, może spuścić się niemal pionowo na ziemię. Szybkość opadania wyniesie wówczas zaledwie 4 m. na sekundę, a więc mniej więcej będzie odpowiadała szybkości lądującego przy pomocy spadochronu lotnika. **Obecnie lądowania pod kątem 40 do 60 stopni należą do najpospolitszych ćwiczeń**, a zbliżono się do szczytu doskonałości, gdy autożyro opuściło się na ziemię pod kątem 83 stopni, poczem toczyło się jeszcze po ziemi 8 metry. Wyczyn ten powiódł się całkowicie, bowiem ani aparat, ani pilot nie odnieśli najmniejszego szwanku.

Nowy poseł fiński.

Berlin, 19 lutego. **Rząd fiński mianował ostatnio posłem w Berlinie dotychczasowego szefa kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych Tapio Wolonmaa, który z dniem 1 marca obejmie swoje stanowisko.**

Posłem fińskim w Bukareszcie został równocześnie mianowany poseł Pali, niewiadomo zaś, jakie stanowisko otrzyma jego poprzednik Kiwikoki.

Szwajcarska delegacja gospodarcza opuściła Moskwę.

Berno, 19 lutego. Szwajcarska delegacja handlowa, która przebywała w Moskwie od 14 dni, **opuściła stolicę Z. S. R. R. nadspodziewanie szybko.** Ponieważ narazie nie nadeszły szczegółowe sprawozdania do Berna, przeto **powody tego szybkiego odjazdu nie są znane.** Istnieje obawa, że pertraktacje nie doprowadziły do pozytywnego wyniku, gdyż czas pobytu delegacji w Moskwie był na to za krótki.

Zagadnienia wojskowe w Mandżukuo.

(—) **Tokio**, 19 lutego. Minister wojny gen. Tojo oświadczył w poniedziałek w parlamencie, że od r. 1931 toczy się skuteczna akcja zwalczania plagi bandytyzmu w Mandżukuo. Z dawnej ilości około pół miljona t. zw. bandytów pozostało ich jeszcze dotychczas około 3.000.

Co do organizowania własnej samodzielnej armji cesarstwa Mandżukuo, gen. Tojo oświadczył, że od ubiegłego roku istnieje tam już powszechny obowiązek służby wojskowej, a również nowa akademja wojskowa poczyniła dobre postępy.

Wynalazca szampana.

Historja mówi, że mnich benedyktyński Dom Perignon wynalazł sposób, dzięki któremu wina, produkowane w okręgu Szampanji, posiadają w sobie własności musujące i ten niezrównany smak.

Czy wersja ta jest prawdziwa, trudno zawyrokować. Należy przypuszczać raczej, że już w XIII wieku istniały specjalne gatunki wina, skoro były też i wielkie wahania w cenach.

Wyżej wspomniany mnich miał położyć podstawy pod jeden z największych przemysłów Francji. Wstąpił on do klasztoru w Saint Vannes niedaleko Verdun, a później przeniósł się do opactwa w Hautevillers. W opactwie tem został piwnicznym i ogrodnikiem. Pod jego rządami winnica klasztoru zakwitła, a mnich stał się doradcą wszystkich hodowców wina w tej okolicy.

Miał on dojść do takiej wprawy w rozpoznawaniu winogron, że gdy podano mu kosz z winogronami, hodowanemi w całej okolicy, po skosztowaniu powiedział zaraz, na jakiej ziemi zostały wyhodowane i umiał poradzić, jak należy zmienić uprawę, ażeby osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty.

Rekordowa przeróbka.

Z postępem techniki i przeróbka rożnego rodzaju surowców postępuje w szybkiem tempie. I tak, najkrótszy czas, w jakim można z wełny, znajdującej się jeszcze na owcy mieć gotowe ubranie, wynosił 2 godziny i 10 minut. Ostatnio udało się w Australji skrócić ten czas o 17 minut. Oczywiście wprzągnięto do tej pracy najdoskonalsze maszyny, najzdolniejszych i najszybszych pracowników. W ciągu 35 sekund ostrzyżono owce, następnie poddano wełnę czyszczeniu, myciu, prasowaniu i przędzeniu. Wełnę tę zawiozło następnie auto wyścigowe do fabryki tekstylnej, oddalonej o parę kilometrów. Stąd znów gotowe już sukno dostarczono jak najszybciej do pracowni krawieckiej. Tutaj kwalifikowani robotnicy w tem samem tempie zabrali się do uszycia ubrania.

Po zupełnem wykończeniu okazało się, że od chwili, gdy zaczęto strzyc owce, minęła zaledwie 1 godzina 53 minuty, czyli tylko tyle czasu potrzeba, ażeby z wełny znajdującej się jeszcze na owcy, móc uszyć ubranie.

Nocna zmiana.

Zastraszająca, mroźna wichura sypała tumanami ostrych kryształków śniegu.

Nic nie widać. Jeno kłębiącą się mgłę zawieruchy i zdala majaczące, znikające światła latarń na przejazdach starego dworca, jak fantastyczne koliska tworzących się świtów.

Na ogromnej sali paczkarni grupka ludzi skulonych i opatulonych roznosiła worki i paczki.

Co chwila wyrywał się w zimnej atmosferze, mroźniejszej przez gwizdy wiatrów, głos geografa.

— Czternasty szlak!

— Ósemka!

— Do woreczków panowie! Systematycznie podchodzić, a potem zakurka...!

— Piątka! Poznań!

— Berlin! Na trzynastkę!

Z kancelarji wyszedł zatulony w ogromny kożuch Schmidt, starszy dzisiejszej nocnej zmiany i rzucił rozkaz.

— Breslau wypchnąć na Główny! Wszyscy! Prędko panowie! Raz, raz!!

Każdy zebrał się w sobie, by ziąbu nie wpuścić pod ubranie i za wózek chwytał.

— ...A „Zachodni“ do ciągnika. Raz, raz! Zwolnijcie tamtą zmianę.

Od wózków oderwało się sześć postaci. Któryś otworzył wielkie drzwi. Szarpnięte wichrem, rozwarły się szeroko, a do sali wionęły skry śnieżycy.

— Niech szlak trafi taką pogodę! — zaklął ktoś.

— Żeby chociaż węgiel był w budzie! — zatroskał się blady, dawny student z prawa.

— Na tym wygwizdowie zamarzniemy! — pesymistycznie przewidywał były urzędnik szóstej grupy, zamykając drzwi ciągnika.

Zgryźliwy, zerwany warkot zapuszczanego motoru jak dysonans zabrzmiał w jednolitej harmonji jęków i poświstów wiatru.

Sześciu ludzi, skulonych jak skopane psy, zebranych w kącie, ćmiło papierosy. Wrażenie jazdy w kibitce na dalekie wygnanie w Sybirze... Kraty na małych okienkach, a przez matowe szyby, gdyby nawet człowiek chciał, na Boży świat spojrzeć nie mógł.

Milczenie.

Gdy samochód stanął, do nich zamkniętych w tej klatce dla worków i paczek doszły stłumione tupania i kroki po deskach, głuchsze przez zamróz.

Zgrzyt otwieranej klamki otworzył drzwi i wyjście na stanowisko na całą noc.

— No! Wysiadać! Napaliliśmy wam fest w szopie. Spanie murowane, bo napewno żaden pociąg w tę zawieję nie przyjdzie — pocieszał nowoprzybyłych któryś z popołudniowej zmiany.

— Dobra, dobra. Śpijcie smacznie.

Własnemi nogami dudnili teraz po zmarzniętym peronie.

— Och! Jakie miłe ciepło!

Że ciepło to było duszne, na to nikt nie zwracał uwagi. Jedni zdjęli palta, nawet marynarki, inni, widocznie bardziej zmarznięci, siedli w płaszczach i czapkach pocztowych, spuszczonych na uszy.

Ufnalski zajął stolik pod ścianą na łoże, zapalił Junaka i burknął.

— Wartoby na górę na peron do budy zajrzeć.

— A po jaką cholerę? — oburzył się młodział o niewiadomej przeszłości. Pan się masz o to troszczyć?

— Ja, nie ja. Ale my odpowiadamy za wyładunek. Nie możemy przeoczyć pociągu.

— Panie Kolarski — odezwał się stary poczciarz. — Pan tu jest starszy między nami, niech pan zarządzi, co robić.

— Więc tak. Pociągniemy wszyscy losy co do dyżuru w budzie na górze. Każdy swoje odwali i może spać. A w razie gdy pociąg wpadnie, telefonować musi do nas. Wtedy wszyscy jak jeden mąż — do wyładunku.

— Jasno, jak w gębie po bimbrze.

Kolarski pierwszy poszedł.

Pięciu pozostałych zaczęło pogwarki, żarty i uśmiechy.

Do snu było im daleko.

A za oknami, za deskami jasnemi jeszcze po niedawnej sekcji, szalał orkan zimy.

Telefon zadźwięczał i na ułamek sekundy zmiażdżył w swej niespodzianości serca, że aż ciała drgnęły.

Rzucili się prędko w drzwi, zasuwając tułowia głęboko w płaszcze.

Jeno wychylili się z bramy, a już, niby czekający na nich, szarpnął nimi wicher, wcisnął się pod okrycia, pod nogawki i rzewiał na wylot. Z gwizdem śmiechu czy ironji zakotłował sinością, otworzył przepaście spadających śniegów i cisnął w zmrożone i prawie przerażone oblicza garście suchych bryłek.

Zakłuły boleśnie twarze.

— Koniec świata — szepnął do siebie Ufnalski.

Dłoń tajemnicy, czy też dłoń natury odsłaniała co chwila dalekie lampy dworca i wtedy zamroczony wzrok mógł dostrzec błyszczące szkliwo gołoledzi, jaśniejące niczem łysina pośród bujnych, narosłych nagle bielistych górek, zmieniających szybko stale swoją obfitość i wzrost. Zaspy się rodziły.

— O! Teraz!

Z sykiem sunie po lodzie białych kilka fal, łączą się, wydłużają, niby wąż, gną cielskiem i nagle w miejscu zakręciły się wirem i w górę uniosły jak pod zaklęciem potężnego fakira.

— Prędzej! — ryknęła mu jakaś sylwetka z poza mglistej ściany.

— Boże! Te schodki na perony... człowiek może zjechać na pysk i kości nie pozbierać.

Ktoś go pociągnął za kożuch?...

Bokiem spojrzał.

Znowu szarpnięcie gwałtowne, że ledwo utrzymał równowagę. Ot! wietrzyk igry sobie poczyna. Stary błazen.

— No! Zaraz buda, to się wytchnie —

Zmieniają się upodobania i smaki

Kraków, w lutym.

Wszyscy wiemy o tem dobrze, że każdy niemal człowiek posiada inne upodobania. Tyczy się to zresztą nietylko poszczególnych ludzi, ale i **całych narodów.** Statystyka dostarcza nam ciekawych danych z tej dziedziny, a wynika z niej, że w różnych czasach zmieniała się moda nietylko co do noszonych ubiorów, ale i **co do artykułów spożywczych.** Poniżej podamy szereg ciekawych przykładów:

W roku 1913 było w Niemczech 56,984.000 **drzew śliwkowych.** W roku 1932/33 liczba ta spadła na 36,547.000; później znów nieco podniosła się, ale do dzisiejszego dnia nie doszła do poprzedniego stanu. **Pomidory** zaczęto uprawiać w Niemczech dopiero z początkiem bieżącego stulecia. W roku 1913 było zaledwie 24,7 ha zasadzonych pomidorami. Oczywiście, że znaczną ilość pomidorów sprowadzano podówczas z zagranicy. W roku 1927 już na 1338 ha uprawiano pomidory a w 1937 na 2842 ha.

Największy spadek wykazuje **cykorja** Podczas gdy w 1913 roku uprawiano ją na [illegible] ha, to w roku 1927 roku już tylko na 8982 ha.

Bardzo ciekawe dane statystyczne odnoszą się do

konsumpcji towarów kolonjalnych,

a zwłaszcza **kawy i herbaty.** Jeżeli chodzi o kawę, to konsumpcja jej z dwu kg na głowę w 1913 roku, wzrosła na 2,1 kg w 1937 roku. Niemcy jednakże nie są największymi amatorami kawy. Francuzi konsumowali w 1936 roku **przeciętnie po 4,44 kg na głowę,** przeciwnie Amerykanie jedynie 0,8 kg, a Anglicy li tylko 0,33 kg.

W krajach anglo-saskich konsumuje się natomiast o **wiele więcej herbaty.** Podczas gdy w Niemczech konsumowano w roku 1937 przeciętnie po 100 gramów herbaty na głowę, to w Ameryce w roku 1936 każdy człowiek spotrzebował przeciętnie 3 kg, a Anglik aż 4,22 kg.

Kawa i herbata stanowią najlepszy przykład dla zmiany upodobań różnych narodów. Jeszcze Fryderyk Wielki spożywał na śniadanie w swej młodości zupę piwną, później pijał czekoladę, którą **zaprawiał pieprzem!!** W całej Anglji sprowadzono w roku 1688 zaledwie 100 funtów herbaty. Import wzrastał jednak szybko a równocześnie i konsumpcja. I tak w roku 1700 konsumowano w Anglji przeciętnie po 5 gramów na głowę, w 1730 r. po 40 gramów, w 1760 r. po 100 gramów, w 1784 r. po 250 gramów, a w 1906 r. po 3,25 kg.

Aleksander Humboldt ocenił, że w roku 1800 **cała Europa konsumowała około 1,7 miljonów funtów kawy.** Jeżeli liczbę tę porównamy z ilością ludności, to wypadnie więcej aniżeli jede nfunt na głowę, przyczem musimy sobie zdać sprawę i z tego, że podówczas wiele ludzi nie konsumowało ani jednego grama kawy.

Trzeba jednak wiedzieć, że

kawa i herbata utorowały drogę dla cukru.

W dawnych czasach słodzono bowiem tylko miodem. Cukier można było coprawda dostać, był jednak bardzo drogi. Sprzedawano go w aptekach jak lekarstwo. Obecnie zrozumiemy dlaczego w czasach naszych prababek były w użyciu cukiernice zamykane na kluczyk.

Wspomniany już uczony Humboldt obliczył, że w roku 1800 spożywano w Europie rocznie przeciętnie od 0,5 do 2 kg cukru na głowę. Już wówczas jednak w Anglji przeciętne spożycie wynosiło nieco więcej jak 10 kg na głowę. O tyle więc mniejszem musiało być spożycie cukru w innych krajach Europy. **W ostatnich latach spożycie cukru wzrosło wybitnie.** I tak gdy w roku 1913 konsumowano w Niemczech przeciętnie po 19,1 kg na głowę, to w 1937 r. już po 24 kg.

Wzrost konsumpcji ryb morskich

z 7,2 kg z 1913 roku na 12,2 kg w 1937 roku, należy przypisać ulepszeniu techniki transportu. Do niedawna nie można bowiem było dostać ryb morskich w innym stanie, jak tylko suszone, wędzone lub słone. Dopiero nowoczesne aparaty chłodnicze uczyniły zupełny przewrót w tej dziedzinie.

Jeżeli chodzi o

palenie tytoniu,

to weszło ono w życie w Europie w czasie wojny 30-letniej, a więc w pierwszej połowie XVII wieku. Wówczas palono jednak **jedynie fajki.** Ale już pod koniec tego stulecia, przyszła moda na **tabakę,** która w wieku XVIII była już w powszechnem niemal użyciu. Wtedy sądzono nawet, że tabaka wyprze z czasem fajkę. W czwartej ćwierci XVIII wieku dostają się do Europy **pierwsze cygara z Ameryki.** Pierwszą fabrykę cygar założył pewien Niemiec w Rzymie w roku 1777, a w 11 lat później stanęła pierwsza fabryka w Niemczech. Od tej chwili w ciągu stu lat niemal królowały cygara w Europie i robiły fajce poważną konkurencję i prawie że w zupełności wyparły tabakę.

Papierosy dotarły do Europy z Ameryki.

Casanowa widział je już w XVIII wieku w Hiszpanji. Zwyczaj palenia papierosów zakorzeniał się powoli, a **stał się międzynarodowym w czasie wojny krymskiej.** Napoleon III był namiętnym palaczem papierosów i za jego przykładem poszła arystokracja.

Statystyka wykazuje, że **cygara są coraz bardziej wypierane przez papierosy.** Podczas gdy w 1913 roku spalono w Niemczech około 8.000 miljonów cygar i 12.900 miljonów papierosów, to w roku 1937 zużycie cygar zwiększyło się jedynie do 8.778 miljonów, podczas gdy **zużycie papierosów wyniosło aż 41.248 miljonów.** Ta zmiana upodobania palaczy jest jednak międzynarodową i najjaskrawiej występuje w Rosji, Włoszech i Stanach Zjednoczonych. Do wyjątków należy Francja, Szwecja, Jugosławja, Grecja i Hiszpanja.

W związku ze spożyciem alkoholu

można zauważyć duże wahania i zmiany. I tak w roku 1913 każdy Niemiec wypijał przeciętnie po 102,1 litrów piwa i 2,8 litrów wódki. W roku 1937 konsumcja piwa **spadła** na 62,9 litrów, a wódki na 1,1 litra. **Zwiększyła się natomiast konsumcja wina,** która z 3,4 litra podskoczyła na 6,8 litra.

Jeżeli chodzi o **Włochy,** to w 1936 roku wypadało tam po 100,4 litra na głowę, we **Francji** 127 litrów, a do tego 26,9 litrów piwa i 2,36 litrów wódki. Również i pod względów rodzaji spożywanego piwa nastąpiła poważna zmiana. Podczas gdy dawniej pijano jedynie ciemne piwo, to obecnie **krok za krokiem wypiera je piwo jasne.**

Jest więc rzeczą dowiedzioną, że **upodobania ludzi zmieniają się.** Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że każdy człowiek je, pije i pali to, co mu smakuje. Zmiany w upodobaniach są bowiem zjawiskami powszechnemi.

Ilu jest ludzi na ziemi.

Ze wszystkich istot żyjących, człowiek zalicza się napewno do najliczniejszych. Naturalnie, że w jednem kopcu termitów gnieździ się więcej tych owadów, a **w jednej ławicy płynie więcej śledzi, aniżeli wynosi liczba mieszkańców całego kontynentu.** Jednakże możnaby w każdym razie wyliczyć niewiele gatunków zwierząt, któreby potrafiły rozmnożyć się aż do dwóch miljardów jednostek. Zresztą sama natura stara się zapobiec nadzwyczajnej rozrodczości, np. przez brak pożywienia lub wzajemne niszczenie się tworów żywych. Przeciwnie, niektóre zwierzęta spotykane są w tak małej ilości, że dziwić się należy ich instynktowi, dzięki któremu umieją odnaleźć jednostkę odmiennej płci.

Jedynie człowiek tylko, górujący nad wszystkiem, umiał zwalczyć już większość chorób i przeznaczył każdą żyzną piędź ziemi na pola uprawne. Tak więc gdybyśmy na jednej olbrzymiej wadze umieścili wszystkich ludzi żyjących, to nie znaleźlibyśmy innego gatunku istot żywych, któreby przeważyły szalę na swoją stronę.

Pod względem „masy“ ludzie górują więc nad każdym innym żywym tworem.

Jak nierównie kula ziemska jest zamieszkana, dowodzi tego fakt, że na południe od równika mieszka zaledwie 1/9 część tych ludzi, którzy obrali sobie siedzibę na północnej półkuli. Podobnie i poszczególne części świata są mniej lub więcej zaludnione.

W Europie	mieszka	525	milj.	(52 na 1 km²)
W Azji	„	1075	„	(25 na 1 km²)
W Afryce	„	155	„	(5 na 1 km²)
W Ameryce Półn.	„	180	„	(7 na 1 km²)
W Ameryce Połudn.	„	85	„	(5 na 1 km²)
W Australji i Oceanji	„	10	„	(1 na 1 km²)

Na Antarktydzie, większej nieco pod względem powierzchni od Europy, może mieszkać na lodach podbiegunowych zaledwie parę tysięcy rybaków, tak, że **ląd ten nie przedstawia większej wartości w chwili obecnej dla rodzaju ludzkiego.** Przed paru laty cyfra ludzi żyjących przekroczyła dwa miljardy. Niestety niemożliwem jest dokładne podanie rocznego przyrostu ludzi całego świata, bo przecież w statystyce tej nie możemy uwzględnić ani Chińczyków, ani murzynów i ogólne wartości wyznaczane są jedynie w przybliżeniu. Jasnem jest nawet przy obecnym stanie techniki, że dalszy intensywny przyrost wywołać musi coraz silniejszą emigrację z krajów przeludnionych, a już dzisiaj wszystkie rządy państw starają się rozwiązać to palące zagadnienie.

Gdyby wszyscy ludzie stanęli jeden na drugim, utworzyłby się słup 10 razy dłuższy, aniżeli odległość z ziemi do księżyca.

Gdybyśmy się wszyscy ujęli za ręce, powstałby łańcuch dłuższy ośmiokrotnie od równika, a wszyscy razem ważymy mniej więcej 100 miljardów kilogramów. Waga ta jest jednakże małą w stosunku do ciężaru niewielkiej góry; 1 kilometr sześcienny wody waży miljard tonn, a więc 10 razy tyle co cała ludzkość. Wszyscy ludzie zebrani w jedno miejsce uformowaliby piramidę o wysokości jednego kilometra, o bardzo stromych ścianach.

Nawet w dobie obecnej, chociaż panujemy prawie nad każdem stworzeniem i rośliną, nie możemy dowolnie zmieniać powierzchni naszego globu. **Gdyby nagle cała ludzkość przeniosła się na inną planetę, to po powrocie za paręset lat znalezionoby tylko mizerne szczątki naszych dzieł.** Może kiedyś uda się wydobyć z dna mórz nowe lądy, które pozwolą nam bez obawy patrzeć na stale wzrastający przyrost ludności całego świata.

Miasto pszczół.

Wszystkie narody oceniły dostatecznie znaczenie miodu i wosku pszczelnego, jako cennych produktów przemysłu domowego i już od zarania swej kultury człowiek starał się ujarzmić te pożyteczne owady, by pomagały mu w pracy nad polepszeniem dobrobytu.

Prócz tych dwóch produktów, z których jeden przyczynia się do naszego zdrowia, zaś drugi służy do wyrobu ładnych, pachnących świec — dają nam pszczoły jeszcze jedną, zwłaszcza dla początkujących ich hodowców nieprzyjemną korzyść, jad ich żądeł. Twierdzenie to może wydawać się dawnem, bo któżby się niepotrzebnie narażał na ból, połączony z silnem swędzeniem i opuchnięciem? **A jednak ten właśnie jad służy dziś powszechnie do zwalczania licznych dolegliwości reumatycznych.**

Znajomość ścisłego związku istniejącego między jadem pszczół a reumatyzmem, datuje się od niepamiętnych czasów. Już bardzo dawno leczono te dolegliwości jadem pszczół, a wiara w lecznicze właściwości tych owadów trwa do dnia dzisiejszego.— Powszechnie znanym jest fakt, że praca przy pszczołach i ich ukłucia chronią przed reumatyzmem i zwalczają go.

Według statystyki lekarskiej 58 proc. wszystkich pszczelarzy, którzy cierpieli na reumatyzm, zostało wskutek ukłuć pszczół zupełnie wyleczonych, zaś stan zdrowia dalszych 29 proc. znacznie się polepszył. Technika leczenia była pierwotnie zupełnie nieskomplikowana, gdyż pszczole pozwalano usiąść na skórze pacjenta i kłuć początkowo raz, potem kilka, w końcu kilkanaście razy na dzień. Mimo, że tak prostą metodą osiągano nad wyraz skuteczne wyniki, to jednak pacjenci nie cisnęli się zbyt tłumnie do lekarzy stosujących ten zabieg. — Poczęto więc przy pomocy zastrzyków wprowadzać rozcieńczony jad do organizmu ludzkiego, lecz i w tym wypadku było to bolesne.

Dopiero młodemu badaczowi drowi Forsterowi udało się spreparować maść, zawierającą jad pszczół, którą wciera się w skórę zapomocą korka. **Znajdujące się w tej maści kryształki powodują przy wcieraniu lekkie zranienia skóry** i **w ten sposób jad dostaje się do ciała ludzkiego.** — Wskutek wielkiego popytu, stanął preparat dra Forstera przed trudnym problemem. Chodziło bowiem o uzyskanie jadu pszczelego w dużych ilościach — w ilościach przemysłowych. Dużą przeszkodą — zrozumiałą zupełnie było to, że dotychczas nie jest znany dokładnie skład chemiczny jadu, tak że musi się go czerpać jedynie z żywych owadów. Musiano więc założyć wielką pasiekę, którąby odpowiadała swemu przemysłowemu znaczeniu.

W Illertalu (Bawarja) znajduje się ta największa na świecie pasieka, licząca od 2.000 do 8.000 uli, mająca za zadanie **dostarczanie jadu pszczół do preparatów przeciwreumatycznych.**

Dbając o miód i wosk, zupełnieby się nie opłacało gromadzić na jednem miejscu tak dużych ilości owadów, gdyż pszczoła potrafi lecieć najdalej do 4 km i z tego powodu zachodziłyby bardzo duże trudności w ich wyżywieniu. Mając jednak na względzie tylko jad pszczół — właśnie takie postawienie sprawy jest z wielu względów bardzo pożyteczne, zaś kwestja pokarmu została pomyślnie rozwiązana przez odpowiednią uprawę okolicznych pól i łąk.

Technika otrzymywania jadu została w tej pasiece zupełnie zmieniona. Dotychczas bowiem pszczoły zabijano i po wyjęciu pęcherzyka wyciskano jad. Otrzymana w ten sposób trucizna była bardzo rozcieńczona i słaba. W Illertalu wypuszcza się pszczoły na specjalnie impregnowaną materję, która jad wciąga, następnie przerobiony ukazuje się w handlu w ampułkach, względnie jako maść.

Doświadczenia przeprowadzone w tej farmie bardzo ciekawie oświetliły właściwości pszczół. — Stwierdzono bowiem, że wiek, pożywienie i pory roku wpływają decydująco na ilość jadu. Młode pszczoły zaraz po wylęgnięciu nie posiadają wogóle jadu, lecz już w pierwszym i drugim dniu gruczoł wytwarzający go podejmuje swą działalność, która jest najsilniejsza przez pierwszych 15 dni. **Potem gruczoł degeneruje się i nie jest w możności wytwarzać nowego jadu.** Wytworzony zapas pozostaje w pęcherzyku aż do końca życia pszczoły. Świeżo wypuszczona kropelka jadu jest przeźroczysta jak woda, ma reakcję kwaśną, smak gorzki i posiada sobie tylko właściwy aromatyczny zapach.

Preparaty z jadu pszczelnego wytwarzane w Illertalu są eksportowane do wielu krajów, gdzie znajdują chętnych nabywców, przynosząc im wydatną pomoc w zwalczaniu tak dokuczliwej choroby, jaką jest reumatyzm.

---

mruknął, widząc dużą jasność przeciekającą przed opad śniegów.

Zdziwienie.

— Drzwi niema!

Potknął się niespodzianie i runął z przekleństwem w śnieg.

Stare drzi nie wytrzymały naporu zawiei. Wyłamane siłą złośliwie położyły się pod nogami pocztowca.

Budka kolejowa, malutka izdebka, pomysłem czyimś zasłonięta plandeką przed zimnem, w jednym końcu do połowy zasypana była śniegiem, w drugim ogień dziarsko i ochotnie huczał pod blachą rozpłomienioną do czerwoności.

— Musimy wyładować ambulans z Kielc.

— Przecież go podstawiają pod paczkarnię!

— Taki jest rozkaz. Tylko, że nie wiem, gdzie on stoi.

— Ambulanser mówił — na drugim peronie. — Byłem tam, ale nic niema. Tylko skład jakiś.

— Pójdziemy wszyscy po wszystkich peronach. Może znajdziemy.

— Też pomysł. Coś taki gorliwiec? Pracę trzeba szanować!

— Nie kłócić się, panowie. Kolejarze nic nie wiedzą. Pytałem jakiegoś, to powiada, że Kielce stoją pod sygnałem koło Włoch.

— To ci dopiero wesele!

Ziemia gnieciona nadjeżdżającym ciężarem, głucho, boleśnie zadudniła.

— Może Berlin!

Wypadli na dwór i aż się zachwiali pod naporem zamieci.

— Skąd ten pociąg!!? — wywrzeszczał Kolarski do prawie niewidocznego maszynisty.

Nic nie słychać. Tylko te przeraźliwe gwizdy zawieruchy, co zatacza się po peronach.

— Skąd pociąg?! — ryknął powtórnie Kolarski, aż w gardle zabolało.

— Z Koluszek! — przecisnęło się nikłe słowo przez napór śnieżycy.

Machnął ręką. To nie dla nich.

Odwrócił się i krzyknął na zawiewanych, ślizgających się, idących do budy kolegów.

— Hej! Idziemy po Kielce!

Skok z peronu na tory, naświetlone jaskrawym, mocnym rzutem dwóch reflektorów.

Nogi krzywią się i ślizgają po kamieniach sztucznego koryta.

Naraz z lewej strony jakiś pociąg nadjeżdża. Głuche stękanie ziemi i słabe dwa kółka światełek.

— Prędko! prędko! Skok! Boże! Jak ślisko!

Grupka ludzi przebiegała tory coraz silniej rozświetlone.

Jeszcze skok. Ręce czepiają się peronu wyśnieżonego i oślizgłego, strach jeży włosy, bo z boku tuż, tuż, straszne ślepia żelaznego zwierza.

Krzyk przeciągły, krzyk rozpaczy i lęku zczepił się z gwizdami wiatrów i dreszczem wszystkich przeszył.

Ktoś nie zdążył.

Kogoś przejechał.

Kogo?

Mocarny stalowy ryk głosu wpadł do maszynisty.

— Stać!! Człowiek pod maszyną!

Ręka zacisnęła się na hamulcu.

Potwór stanął.

Kilka cieni pochyliło się nad torem.

— Żyje! Żyje!

Przenieśli koledzy rannego do budy, gdzie Kolarski nerwowo dzwonił po pogotowie, a reszta podniecona wypadkiem gadała, kłóciła się i winę zwalała na nieostrożnego młodzieńca — ofiarę.

— Trzeba było poczekać, aż pociąg stanie. Nie paliło się.

A usta Jeżaka krzywiły się od bólu, bo zgnieciona noga bolała okropnie.

Czekano niedługo.

Sanitarjusze zabrali nieszczęśliwego, klnąc na fatalną pogodę.

Trzeba było znowu szukać Kielc. A gdy poszukiwania nareszcie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdy znaleziono ambulans na trzecim peronie, okazało się, że winda nie działa. Wszelkie usiłowania naprawy spełzły na niczem.

— Zamarzła hołota — skonstatował Ufnalski. — Niech idzie na dwójkę. Nosić paczki i worki przez perony w taki zapaskudzony czas nie ma najmniejszego sensu.

Wrócili do szopy.

— Zagrzejmy się, to się nam należy.

Zdjęli płaszcze i zaczęli wysiadywać w oczekiwaniu godziny.

Gawędy dawnych lat, opowiadania zdarzeń najrozmaitszych, przeplatane ustawicznym nawrotem do wypadku z Jeżakiem syciły żądne snu umysły.

Dwóch położyło się na ławach i wkrótce zachrapało.

— Trzeba i nam się trochę przespać — mruknął były urzędnik Jedliński, oparł głowę na ręku, zapuszczając oczy w niewiadome.

Ufnalski opowiadał niesłuchającemu prawie Jedlińskiemu swoje dzieje od wybuchu wojny.

Przeszedł koleje... niewola... szmugiel... śmierć ojca, dziecka... teraz wrócił na pocztę.

Drzemiący Sławski ocknął się i wspominał wojsko, służbę w drugiej kompanji opóźnionych.

Rozmowa zeszła na ludzi poszczególnych, szefów, dyrektorów, kapitanów i majstrów.

A czas wolno nieustannie posuwał wskazówki zegara i coraz większe do spółki z zamiecią formował zaspy. Zmieniali się ludzie na czacie w kolejarskiej budce, długą samotną godzinę przedrzemując, odgrzebując wspomnienia lub zapuszczając się marzeniem czy troską w przyszłość.

I nawet nie wiadomo, kiedy siódma nadeszła — godzina zmiany.

Pociągi nie przyszły.

W samochód więc i do domu na sen, w upragnione ciepło łóżka!...

Tylko samochód nie mógł sforsować zasp. Utknął zaraz za szopą na zakręcie drogi.

Byli odcięci od świata, a godziny przymusowego pozostania stały w zegarze pod znakiem zapytania.

Jan Gisges-Gawroński.

O meljoracjach rolnych.

Zbliżająca się szybkiemi krokami wiosna skłania nas do żywszego niż w ciągu zimy zajęcia się robotami w polu i ogrodzie. Specjalnie obecnie, w czasie wojennym, hasło meljoracji a tem samem ulepszania gruntów, zwiększenia ich wydajności **jest sprawą ogromnej doniosłości we wszelkiego typu gospodarstwach rolnych** — i z wielkim naciskiem popierane przez Władze. Z tych więc rozmaitych względów będzie na czasie bliższe zaznajomienie czytelników z istotą, korzyściami i sposobem przeprowadzania meljoracji gruntów.

Jednym z najważniejszych czynników, wpływających na wydatność roli jest **woda**. W nadmiarze jednak staje się ona szkodliwą. Rośliny wyhodowane na gruntach zbyt mokrych są za słabe, podlegają łatwo różnym chorobom, zboża stają się skłonne do wymakania i wymarzania, posiadając zaś słabą słomę, łatwiej wylęgają, rośliny okopowe są wodniste, łatwo gnijące; na ziemniakach specjalny grzybek powodujący na liściach czarne plamy, a następnie gnicie bulw występuje przeważnie na gruntach mokrych. Jednem słowem

jakość produktów z gleby mokrej jest nieszczególna,

małowartościowa, a co do ilości zawsze niepewna. Również sama uprawa opóźniona w jesieni i na wiosnę odbija się ujemnie na całości gospodarki.

Szkodliwość wody gruntowej dla wegetacji roślinnej wynika z podniesienia się poziomu do wysokości ujemnie działającej na rozwój roślin. Dzieje się to wskutek albo **braku dostatecznego odpływu dla wód opadowych** albo z powodu **nieprzepuszczalności gruntu**, wskutek czego woda wolniej przesiąka do warstw ziemi niżej położonych.

Celem więc robót meljoracyjnych bądź zapomocą rowów odkrytych, bądź zapomocą krytych drenów jest **obniżenie poziomu wód gruntowych do wysokości pożądanej dla prawidłowego rozwoju roślin.**

Osuszanie pól zapomocą ścieków krytych nie jest wcale wynalazkiem naszych czasów. Aczkolwiek u nas roboty meljoracyjne zaczęto przeprowadzać w drugiej połowie XIX stulecia, to

historja tego systemu sięga bardzo daleko w przeszłość.

Już w Egipcie napotkali uczeni na ślady ścieków krytych. W starożytnej literaturze rzymskiej znajdują się nawet w dziale o gospodarstwie rolnem przepisy, w jaki sposób mają być ścieki kryte zakładane. Ślady te dowodzą nam, że już od niepamiętnych czasów ludzie zdawali sobie sprawę z tego, **że nadmiar wody w gruntach uprawnych jest szkodliwy** i że należy go usuwać.

Sztuka osuszania gruntów przeszła przez cały szereg ewolucyj zanim doszła do doskonałości współczesnego drenowania zapomocą specjalnie do tego celu wypalanych rurek. Jako materjału do prac meljoracyjnych używano rozmaitych środków, jakiemi dana miejscowość, wzgl. epoka, rozporządzała. Najczęściej używano w tym celu **torfu, faszyny względnie kamienia**.

W ciągu wiekowej praktyki okazało się jednak, że najlepszym bezsprzecznie materjałem jest **dobrze wypalona glina, uformowana w kształt rurek**. Poprzednio stosowano wypaloną glinę, ale w formie cegiełek, uzyskując kanał czworokątny, względnie dachówek, otrzymując kanał półokrągły.

Rurka drenarska przeszła również cały szereg zmian i udoskonaleń, zanim osiągnęła swoją ostateczną dzisiejszą formę. Pierwsze rurki zaczęto wyrabiać sposobem maszynowym na Zachodzie w r. 1843. Maszynowy wyrób rurek obniżył ich koszt, umożliwiając najszersze zastosowanie.

Korzyści płynące z wykonanej meljoracji gruntowej są **ogromne i różnorakie**. Po uregulowaniu warunków utrzymania odpowiedniej dla roślin wilgoci w roli, **poprawiają się znakomicie jej fizykalne właściwości**, które prowadzą za sobą energiczniejsze wystąpienie procesów chemicznych i bakterjologicznych. Powiększa się wydatnie przewiewność gruntu, co przyśpiesza rozkład próchnicy i wietrzenie minerałów w skład roli wchodzących.

Tlen powietrza wpływa na zobojętnienie i unieszkodliwienie pewnych znajdujących się na ziemiach mokrych niekorzystnych dla gleby związków organicznych, ułatwia rozwój potrzebnych bakteryj i jest niezbędny dla t. zw. nitryfikacji czyli przemiany związków amonowych na saletrzany te najcenniejsze pokarmy roślin.

Skutkiem dokonania meljoracji **powiększa się porowatość roli**, polepsza się jej struktura i podnosi jej temperatura. Przez zwiększoną porowatość ziemia drenowana prędzej obsycha, stając się przez to łatwiejszą do uprawy. Korzenie roślin mogą czerpać z warstw głębiej położonych potrzebny materjał pokarmowy. Wskutek zdrenowania rośliny uzyskują dłuższy korzystny okres wegetacji.

Uprawę i siew na takich ziemiach rozpoczynać można **8—14 dni wcześniej niż zwykle**, przez co podnosi się jakość i ilość plonu. Szczególnie buraki cukrowe wcześnie posiane, rozwijają się silniej, są odporniejsze na suszę i posiadają większy procent cukru.

Drenowanie przeciwdziała też szkodliwym wpływom posuchy.

Jak wiemy z doświadczenia, w gruntach zdrenowanych ułatwione jest podsiąkanie wody ku powierzchni i warstw głębszych. Do dodatnich stron drenowania zaliczyć należy również **zwiększenie powierzchni produktywnej** możność zastosowania płaskiej uprawy z pominięciem wąskich zagonów, bruzd i t. p. możliwość zastosowania na szerszą skalę maszyn rolniczych jak również zmniejszenie ilości chwastów i chorób roślin tak uporczywych na ziemiach mokrych, niedrenowanych.

W kilku słowach rzecz ujmując **wskutek zdrenowania grunta stają się ciepłe, suche i przepuszczalne** i pierwszym warunkiem racjonalnego gospodarowania na ziemiach mokrych jest ich zdrenowanie, bez tego bowiem ani najlepsze nasiona, ani maszyny rolnicze niewiele zdziałają.

Jak dalece sięga rentowność drenowania o tem najlepiej przekonują cyfry: oto we Francji zyskiwano do 40% wyłożonego na roboty kapitału, w Belgji 35%, w Niemczech też do 40% i t. d. Równocześnie wydajność z ha u nas (wg. danych statystycznych) pozostaje w stosunku 1 : 3 lub 1 : 4 względem krajów zachodnio-europejskich o wysokiej kulturze rolnej i silnie rozpowszechnionej meljoracji gruntów.

Wkońcu słów kilka

o sposobach wykonywania meljoracji.

Najczęstszym obecnie sposobem jest wykonywanie meljoracji przez **dreny kryte**. Systematyczne drenowanie składa się z trzech kategoryj rowków: **sączków** czyli rowków pobocznych, prowadzonych w linjach równoległych w pewnych od siebie odstępach, z **rowków zbierających**, zwanych zbieraczami i **rowków odprowadzających** czyli drenów głównych.

Cała sieć drenów ssących, zbierających i odprowadzających wszystką wodę do jednego wspólnego wylotu nazywa się **systemem drenowym**. Głębokość rowków drenowych zależna jest od rodzaju użytków rolnych, innej głębokości wymaga łąka, innej ogrody, innej zaś pola orne.

Zależnie od wielkości spadku terenowego drenowanie przeprowadza się w sposób **podłużny lub poprzeczny**. Podłużne drenowanie stosuje się zwykle przy spadkach mniejszych niż 1%. Rurki drenowe są wykonane z marglowej gliny, dobrze wypalone, ściany szczególnie wewnętrzne zupełnie gładkie, układa się je tak, aby pomiędzy członami pozostawała jak najmniejsza szpara. Kaliber rurek bywa różny, zależny od ilości wody, jaką należy odprowadzić i od istniejącego spadku terenowego.

Wykonanie robót meljoracyjnych na pewnym obszarze jest pracą złożoną z kilku rozmaitych czynności, przyczem prace te dzielą się zasadniczo na przedwstępne techniczne i prace wykonawcze. Do prac przedwstępnych należą: studja terenu, poziomowanie, wypracowanie planu niwelacyjnego, wypracowanie na podstawie tego projektu drenarskiego, sporządzenie wykazu potrzebnych rurek drenowych, kosztorys oraz sprawozdanie techniczne.

Po wykonaniu wszelkich robót wstępnych rozpoczynają się właściwe

prace wykonawcze.

Pierwszą robotą jest wyznaczenie projektu na gruncie. Zkolei idzie wykonanie rowów odpływowych, a po ich wykonaniu następuje kopanie rowków drenowych, poczynając od wylotu i posuwając się wgórę. Rowki te są wąskie a głębokie, to też do kopania ich używa się specjalnych szpadlów drenarskich trzech rodzajów.

W miarę wykańczania rowków ssących, gdy głębokość i prawidłowość roboty jest sprawdzona, przystępuje się niezwłocznie do układania rurek, a to albo ręcznie, albo przy pomocy t. zw. haka drenarskiego. Po dokładnem ułożeniu i sprawdzeniu znajdujących się na spodzie rowków rurek, następuje ich zasypanie w kierunku od dołu ku górze. Po ułożeniu całego systemu drenowego zakłada się wylot dokładnie osadzony.

Wyloty bywają kamionkowe, betonowe lub żelazne. **Dobre drenowanie wymaga właściwej pory dla wykonania robót**, potrzebne też jest ułożenie zgóry programu robót, koszty prac wahają się w granicach dość luźnych, zawsze jednak, jak praktyka wykazuje, ogromnie opłacalnych.

Dub.

„Fabrykanci“ banknotów

O podrabianiu i przerabianiu banknotów.

Fałszerstwa pieniędzy papierowych, tych najbardziej wartościowych dokumentów, były zawsze niebezpiecznym środkiem zdobycia majątku. Uprzytomnijmy sobie podłoże psychiczne instytucji pieniądza papierowego: prosty kawałek barwnego papierka przedstawia wielką wartość materjalną.

Pojawienie się falsyfikatów godzi w pierwszym rzędzie w interesy rządów i banków emisyjnych, a więc one przedewszystkiem bronią się przed tem złem.

Przestępstwo to godzi również w interes publiczny,

w bezpieczeństwo obrotu pieniężnego — i tutaj rolę obrońców spełniają: policja, prokuratorja i sądy. Najważniejszym jednak środkiem ochronnym przeciw falsyfikatom pieniężnym jest technicznie doskonałe, a więc trudne do podrobienia wykonanie znaków pieniężnych.

Powodem fałszowania banknotów jest ich wykonanie — orzekają wszyscy fachowcy. Musimy bowiem wyjść z zasady, że im lichszy jest banknot, tem więcej falsyfikatów.

Najbardziej celowym sposobem walki z fałszerzami banknotów odbijanych na specjalnym papierze jest wykonanie oryginału w sposób tak trudny, żeby podrobić go było wprost niemożliwem. **W tym celu zwraca się uwagę na papier**, który powinien posiadać wyraźne znaki wodne i być trwałym, i na rysunek, który winien być jak najbardziej zawiły w swej ornamentacji o kolorycie urozmaiconym, t. j. składającym się z wielu barw.

Papier, z którego sporządza się banknoty, jest najważniejszą ochroną przed naśladownictwem.

Jest on zaopatrzony w t. zw. znaki wodne i kolorowe niteczki jedwabne, rozrzucone w masie papierowej. Znak wodny naśladuje fałszerz przy pomocy tłuszczu, parafiny lub tem podobnych materjałów i jest on dlatego rozlany, oraz nie wykazuje cieniowania, jakie posiada znak prawdziwy. Położywszy taki podrobiony znak wodny tłuszczowy na ciemne podłoże, widzimy przez niego obraz — przez prawdziwy natomiast znak wodny obrazu nie dostrzeżemy; ujrzymy go dopiero, **patrząc przez banknot pod światło**.

Trudniej fałszerzowi podrobić włókna i niteczki kolorowe, które w oryginalnym papierze tkwią w masie. **Fałszerz robi to w ten sposób, że przylepia je na powierzchni.** Jeżeli więc pociągniemy po powierzchni fałszywego papieru szpilką lub paznokciem, niteczki te odpadają. Niekiedy żyłki te naśladują fałszerze przez nitki czerwone i niebieskie, rozrzucone między sklejonemi dwoma kawałkami papieru. **W wypadkach podejrzanych wskazane jest tedy rozszczepienie biletu ostrem narzędziem.** Prawdziwość żyłek można sprawdzić przez spalenie. Prawdziwa żyłka, sporządzona z jedwabiu, nie pozostawia popiołu, natomiast **fałszywe nitki (bawełniane) dają popiół**. Równie często naśladuje się żyłki jedwabne przez nakładanie na powierzchni biletu ręcznie atramentem kresek czerwonych i niebieskich. Łatwo je poznać gołem okiem.

Najtrudniejszy do sfałszowania jest rysunek głowy i nigdy prawie nie udaje się fałszerzowi. Oczy są nieodpowiednio ustawione, wyraz ich jest zwykle mętny, delikatne linje rysunku, zwłaszcza faliste, są zalane farbą i poprzerywane, wyraz twarzy nie odpowiada oryginałowi.

Partje drukowane drobnemi literami są również bardzo trudne do sfałszowania.

Spotyka się tu błędy ortograficzne, brak interpunkcji, jakąś krzywo ustawioną literę; zalania farbą i t. d.

Często również spotykamy sfałszowania prawdziwych banknotów. Przedewszystkiem chodzi tu o sfałszowanie cyfr przedstawiających wartość banknotu. Fałszerze dokonują takiej zmiany cyfr celem nadania banknotowi większej wartości przez wyskrobanie, wytarcie lub przy pomocy chemikalij.

W innych wypadkach wycina fałszerz cyfry i wstawia w to miejsce inne,

pochodzące także z oryginalnych, umyślnie w tym celu uszkodzonych banknotów, to znowu zalepia cyfry cienkim papierem, zawierającym inne, podwyższające jego wartość cyfry, albo dopisuje drugą lub trzecią cyfrę, przez co wartość banknotu również się podwyższa. Dopisaną cyfrę łatwo jest rozpoznać, gdyż druga lub trzecia dopisana cyfra nie zmieści się w przeznaczonem miejscu i wyjdzie poza jego brzeg, albo też cyfry będą zbite, co również łatwo rozpoznać.

Sfałszowane cyfry przez nalepienie lub wstawienie rozpoznać można, przeglądając ją pod światło lub przy pomocy lupy — lub pociągając końcem szpilki po powierzchni papieru: w wypadku fałszerstwa igła lub szpilka potknie się o nierówność.

Dalszym środkiem ochronnym, stosowanym przez szereg banków emisyjnych europejskich i używanym również w ustroju USA jest **system numerowania kontrolnego.** Polega on na tem, że znaki pieniężne zaopatruje się numerami, nie dowolnie lecz według określonych zasad, niekiedy dość skomplikowanych.

Te systemy kontrolne nie są tajemnicą, jednak stwierdzono notorycznie, że fałszerze pieniędzy mylą się przy naśladowaniu pieniędzy prawdziwych w tych szczegółach, lub poprostu je pomijają. Tym przestępczym procederem zajmują się bowiem przeważnie jednostki wprawdzie sprytne, ale obdarzone małą inteligencją ogólną.

Zwalczanie falsyfikatów pieniężnych jest doniosłem zagadnieniem dla każdego państwa dlatego **energiczna akcja policji likwiduje szybko wszelkie afery fałszerstw, dość często się pojawiające.**

Ustawa pociąga do odpowiedzialności nietylko fałszerzy banknotów, ale i osoby, które je świadomie puszczają w obieg. Rozróżnia ona mianowicie podrabianie i fałszowanie. Pierwsza polega na sporządzaniu banknotu na wzór prawdziwego, drugie na przerabianiu treści prawdziwego banknotu, np. przerobienie banknotu o niższej wartości na banknot o wartości wyższej.

Puszczanie w obieg musi być dokonane ze świadomością, że banknot jest podrobiony lub sfałszowany i bez porozumienia się z fałszerzem; jeżeli się okaże, że puszczający w obieg podrobiony lub sfałszowany banknot działał w zmowie z fałszerzem lub uczestnikiem fałszerza, to nie będzie on odpowiadał za oszustwo, jak w pierwszym wypadku, lecz za uczestnictwo w fałszerstwie.

J. W.

Z DNIA.

Przedwiosenne rozważania.

Wszystkie okoliczności złożyły się na to, że miasto ogromnie zyskało na akustyce. Śnieg tamował turkot wozów, dorożek, samochodów o bruk, po ulicach chodziliśmy wszyscy, jak w chińskim domu w miękkich pantoflach, głosy dzwonków, nawoływań, trąbek wpadały na drzewa, omotane śniegiem, jak watą i w nich ginęły. Miasto było jak wielka sala koncertowa, obita smyrneńskiemi dywanami.

Ale w odniesieniu do wieczności wszystkie te zjawiska możemy nazwać dłuższemi, lub krótszemi sezonami. Obecnie mamy sezon przedwiośnia. Czy się zaczął napewno, należałoby popatrzeć na wystawę kapeluszy. O ile modne już są kapelusze słomkowe, jest to nieomylnym znakiem, że wiosna jest już w przedpokoju.

Jednym z wielu znaków jest również ogólne podniecenie: w mieście zwiększa się ruch i błoto, w domach zmniejszają się zapasy i węgiel, a ogólnie zwiększa się katar, a zmniejsza ilość czystych chusteczek.

Ale a propos chusteczek przychodzi mi na myśl krótka historyjka, która miała miejsce w jednem państwie: królowi, obecnemu na operze, upadła chusteczka. Usłużny adjutant podniósł ją i podał królowi, który mu bardzo serdecznie podziękował. „Dziękuję panu uprzejmie, jest to jedyna rzecz, do której wolno mi nos wsadzić“.

Może takie smutne przywileje posiadają tylko królowie, gdyż szarzy ludzie wsadzają najczęściej swoje brudne nosy do cudzych chusteczek. Być może dlatego katar staje się ogólną epidemją niebezpieczną tak, jak wścieklizna; z jednej strony nadprodukcja wody (oczywiście w... nosie), do której wścieklizna czuje awersję, z drugiej chęć do kąsania.

Oprócz kataru bardzo modna jest grypa. Jest to choroba już starszawa i może z tej racji uprzywilejowana, to znaczy posiadająca prawa obywatelskie i prawa t. zw. „stanu wyjątkowego“. Grypa bowiem może wejść do każdego domu o każdej porze, zabiera jegomościa bez względu na to, czy ma ochotę iść, czy nie, długo go naprzód tłamsi w gorączce, majakach i nadziejach, a następnie odsyła do Bozi.

Jedno narazie tylko zostaje niewyjaśnione i tajemnicze, a mianowicie, jaka jest etymologja tej, skądinąd tak mile brzmiącej, nazwy. Może ma coś wspólnego z Agrypiną? Można to była kobietka, a tak przedsiębiorcza, że potrafiła zatruć jabłka nawet na drzewach.

No, ale do jabłek jeszcze bardzo daleko, a narazie można tylko zaszczepiać na wierzbie. Zupełnie nieszkodliwe zajęcie.

JO-KO-MA.

CIEKAWOSTKI.

LINOLEUM ZABIJA BAKTERJE.

Do ciekawych wniosków doszedł pewien uczony, który badał zawartość higjeniczną linoleum. Na podstawie kilkuletnich badań okazało się, że bakterje przeniesione na linoleum i powłoki lakierowane, giną w ciągu 48 godzin w chłodnem, a w ciągu 24 godzin w ciepłem powietrzu.

Zdolność bakterjobójcza wzrasta, jeżeli linoleum jest wilgotne, podczas gdy woskowanie linoleum osłabia jego własności dezynfekujące. Działają tu głównie linoksyty, powstałe z oleju lnianego i żywica, zawarta w linoleum.

Ciekawem jest, że linoleum, które już 23 lata było w użyciu, wykazywało również zdolność bakterjobójczą. Podobnie i lakiery z zawartością oleju lnianego i żywicy wykazują takie działanie. Z tego wynika, że linoleum, które się często zwilża, niszczy bakterje, jakie przynosimy na podeszwach naszych bucików.

NAJWIĘKSZY BANKNOT ŚWIATA.

Największy banknot świata, przeznaczony jednak nie na jakiś praktyczny użytek, a tylko poprostu dla sensacji, sfabrykowały zakłady graficzne Stanów Zjednoczonych. Gigantyczny ten banknot dolarowy liczy 3,60 m długości, 1,60 m szerokości.

PRAKTYCZNA PARASOLKA.

Bardzo oryginalnym i dowcipnym jest pomysł parasolki, składającej się ze stałego szkieletu i garnituru pokryć w różnych kolorach i deseniach, które można dowolnie nakładać. Piękna pani stosownie do swej sukienki dostosowuje wygląd i okrycie swej parasolki. Pokrycia te z łatwością dają się na parasolkę wdziewać, a po użyciu znowu zdejmować. W ten sposób można mieć kilka parasolek w jednym egzemplarzu.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352 82 — Administracja: Ernst Kuhlow Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.